OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once .... 50c.
One inch once $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page .... $40.00; Second and third page .... 20.00; Fourth page 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.

Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... [illegible]
Od cala $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala: na pierwszej stronicy .... [illegible]; na drugiej i trzeciej stronicy .... [illegible]; na czwartej stronicy .... [illegible]

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

Nr. 16. Chicago, Illinois, Czwartek 21-go Kwietnia, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Petersburg, 13 kwietnia. Na mocy ostatniego ukazu cara nie wolno nawet naturalizowanym cudzoziemcom osiedlić się po za obrębami miast Wołynia ani też nabyć własności — jeżeli ludzie ci nie należą do prawosławnego kościoła.

Wiedeń, 15 kwietnia. W Królestwie Polskiem, zwłaszcza nad granicą galicyjską, sroży się ospa w sposób straszliwy. Większa część ofiar umiera w trzecim dniu choroby. Zarazę przynieśli żydzi z Małej Rusi. Władze niemieckie nie przepuszczały tych żydów przez granicę. Choroba ta rozszerza się coraz bardziej i zabiera mnóstwo ofiar zwłaszcza po wsiach, gdzie po większej części nie ma wcale lekarzy.

ROSYA.

Petersburg, 13 kwietnia. Giers, minister spraw zagranicznych, który niedawno temu zachorował na różę w twarzy, cierpi obecnie na wrzód w uchu. Prawdopodobnie zrezygnuje z urzędu.

Paryż, 13 kwietnia. Zgromadzanie oddziałów rosyjskich nad granicą zachodnią wywołuje żywe dyskusye w kołach wojskowych. Różne istnieją zdania pod względem zamiaru Rosyi. Dzisiejszy „Eclair" donosi, że kilku jenerałów wyjechało z Petersburga, aby objąć dowództwo nad wojskiem znajdującem się w pobliżu granicy niemieckiej.

Petersburg, 14 kwietnia. Car ma zamiar odwiedzić cesarza Wilhelma w Poczdamie, gdy będzie wracał z Kopenhagi z złotego wesela królewskiej pary duńskiej, które się odbędzie dnia 26 maja.

Petersburg, 15 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Giers, który jak wiadomo zachorował równocześnie na różę, wrzód w uchu i zapalenie błonki żebrowej, umrze prawdopodobnie.

Londyn, 15 kwietnia. Z Petersburga donoszą, że rada państwa wydała w ostatnich czasach mnóstwo rozporządzeń, z których można sądzić, że bez wojny się nie obędzie. Pomiędzy innemi uchwalono, że wszystkie koleje prywatne i parowce w przypadku mobilizacyi przechodzą na własność rządu. Ktokolwiek poda rządom zagranicznym wiadomość o planach rządu lub wręczy im jakikolwiek dokument urzędowy, zostanie surowo ukaranym. Wszystkie osoby udzielające prywatnie nauki polskiego języka zostaną surowo ukarane bez najmniejszego zbadania sprawy.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 13 kwietnia. Z Nachod, małej miejscowości fabrycznej w Czechach, donoszą o znacznem starciu się policyi z częścią ludności. Robotnicy w pewnej fabryce zastrajkowali — część ich żądając większego myta, a druga uskarżając się o niesłuszne obchodzenie się z robotnikami. Strajkierzy urządzili publiczną demonstracyę, której władze starały się zapobiedz przywołując policyę do pomocy. Policya uderzyła zezwyczajną brutalnością na tłum, który stawił opór, lecz ostatecznie musiał się cofnąć. Z jednej i drugiej strony było mnóstwo rannych.

Wiedeń, 14 kwietnia. Jak rok rocznie w Wielki Czwartek, tak i w tym roku cesarz Franciszek Józef umywał nogi 12 starców. Jest to, jak wiadomo, pamiątka po Chrystusie, który przed „Ostatnią Wieczerzą" umywał nogi apostołów. Starcy owi, którym cesarz w tym roku umył nogi, liczyli razem 1058 lat. Cały dwór był obecnym przy ceremonii, po której ukończeniu każdy ze starców otrzymał 30 guldenów.

NIEMCY.

Berlin, 30 kwietnia. Pożary leśne są na porządku dziennym w Niemczech.

— Cesarz Wilhelm zezwolił na to, aby żona księcia Fryderyka Karola przewodniczyła w wydziale kobiet niemieckich na wystawie światowej w Chicago.

Berlin, 14 kwietnia. „Post" donosi, że dr. Cannon, lekarz w szpitalu moabickim, odkrył bacyle żarnic.

Berlin. 15 kwietnia. Przeciwnicy żydów nabierają znów otuchy i pracują nad antisemitycznym programem, który zostanie przedłożonym podczas najbliższej sesyi sejmu pruskiego. Niezmierne panuje przeciw żydom rozjątrzenie, ponieważ prasa żydowska pracowała przeciw znanemu prawu szkół ludowych. Zresztą drażni ludzi liczba żydów przybywających z Rosyi, Polski i innych krajów, w których robotnicy widzą współzawodników. W ogóle istnieją widoki, że się rozpocznie nowy ruch anty-żydowski.

Berlin, 16 kwietnia. Najnowszy kongres niemieckich-katolików odbędzie się dnia 28 sierpnia rb. w Moguncyi.

— Cesarz niemiecki uda się w wrześniu na poświęcenie pomnika swego dziada, cesarza Wilhelma, do Metzu, aby później odbyć rewię przez cały tydzień na sąsiednich polach bitwy z r. 1870-71. Uroczystość poświęcenia pomnika i rewie mają pokazać całemu światu, jak silnemi są Niemcy i jak przygotowanemi do wojny.

Luxemburg.

Luxemburg, 13 kwietnia. Niezmierne powstało dzisiaj wzburzenie na tutejszym dworcu kolejowym, gdy się przekonano, że na pociągu z Brukseli przybyły dwie bomby dynamitowe niezmiernej wielkości, które, gdyby eksplodowały, byłyby mogły zniszczyć cały pociąg kolejowy. Każda z nich ważyła po 45 funtów. Nie wiadomo dotychczas, w jakim celu bomby te zostały przysłane do naszego miasta, w którem dotychczas nie było anarchistów. Zdaje się jednakże, że w ostatnich dniach przybyło kilku z Paryża. Wielki książe Adolf ściągnął na siebie nienawiść anarchistów, gdyż jest nieprzyjacielem wszelkich demonstracyi ludowych i socyalizmu. Uchodzi za obrońcę stowarzyszenia wszelkich rządów europejskich, które wspólnie chcą walczyć przeciw tendencyom socyalistycznym, a mianowicie chcą wykorzenić anarchizm.

FRANCYA.

Paryż, 15 kwietnia. Ricard, minister sprawiedliwości, polecił wszystkim prefektom kraju, aby donieśli o wszystkich rozruchach zachodzących po kościołach i aby zakazali księżom krytykować prawa lub rząd.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 13 kwietnia. Z Landore fabryki wyrabiającej tablice (plates) blaszane, wydalono 600 robotników. Jest to najznaczniejsza i najstarsza fabryka w południowej Walii. Prawo McKinleya jest przyczyną upadku przemysłu blaszanego. Landore kompania zatrudniała robotników dotychczas, choć inne podobnego rodzaju fabryki już dawno zostały zamknięte. Większa część robotników w południowej Walii, którzy pracowali w przemyśle blaszanym, udaje się do Stanów Zjednoczonych.

Rząd Wielkiej Brytanii przeznaczył jeszcze 65 tysięcy funtów szterlingu (oprócz sumy przez parlament wyznaczonej) dla wystawy światowej w Chicago.

Wydział dla emigracyi żydowskiej uchwalił, że będzie się zajmował takimi tylko żydami, którzy są zdatnymi na cele kolonizacyjne. Żydzi tacy zostaną setkami przysłanymi do Stanów Zjednoczonych. Inni mają powoli przenosić się do Argentynii. Do Palestyny nie będzie się żadnych żydów posełało. Mniemają, że potrzeba 20 lat, aby osiedlić posiadłości barona Hirsch.

Paryż, 18 kwietnia. W wszystkich kościołach archidyecezyi Nimes przeczytano wczoraj list pasterski arcybiskupa i odnośnych biskupów. W liście tym powiadają biskupi o ostatniej encyklice papieża: Nie mało katolików dziwi się, że papież żąda, aby uznano rzeczpospolitą francuzką. Stolica apostolska żąda tylko uszanowania i poddaństwa dla tymczasowej zwierzchności. Papież oświadcza wyraźnie, że szacunek dla władzy ma trwać tylko póty, póki dobrobyt ludu tego wymaga. Obowiązek poddaństwa ustaje z chwilą, gdy ustaje prawo rozkazywania władzy. Papież żąda tylko, aby lud się wstrzymał od wszystkich buntowniczych i rewolucyjnych tendencyi. O konkordacie opiewa list pasterski: Powinnością katolika jest walczyć słowem, pismem i czynem przeciw prawom, które podkopują wiarę i interesy religii. Katolicy będą wypełniali tę powinność wybierając na urzędników ludzi szanujących religię.

HISZPANIA.

Madryt, 13 kwietnia. Nad torem kolejowym w pobliżu Taresa, 15 mil od miasta Barcelona, znaleziono wczoraj paczkę zawierającą 29 nabojów dynamitowych, które wszystkie były zaopatrzone w zapalniki.

Anarchiści poprzestali od kilku dni podrzucać bomby, lecz tymczasem ograniczają się na wysełaniu listów grożących zgubą każdego rodzaju.

Madryt, 14 kwietnia. Anarchiści zachowywali się spokojnie przez kilka dni, lecz obecnie występują znów czynnie. W Cadiz podczas procesyi w Wielki Czwartek rzucili dwie petardy pomiędzy ludzi biorących udział w procesyi. Wielu ludzi zostało pokaleczonych, lecz sprawcy uszli. W Cadiz i Valencia uwięziono wielu anarchistów.

Mało ludzi bierze udział w uroczystych nabożeństwach podczas Wielkiego tygodnia, gdyż się obawia gróźb anarchistów, zwłaszcza że uwięziony Munoz oświadczył, że zamiarem jego było wlać do wody święconej znajdującej się pewien płyn, któryby po krótkiej styczności z wodą spowodował straszliwą eksplozyę. Robiono próby z bombami, które miały służyć do wysadzenia w powietrze budynku „Cortez" (parlamentu) i okazało się, że po dłuższem leżeniu w wodzie same się zapalały, tak, jak Munoz oświadczył.

Madryt, 15 kwietnia. Naczelnicy socyalistów uwiadomili rząd, że z powodu ostatnich wybryków anarchistów w dniu 1go maja nie będą mieli pochodów. Władze dały im zresztą do zrozumienia, że pochody, gdyby się miały odbyć, będą podlegały najlepszej czujności władz. Gubernator Madrytu, Markiz de Viana, otrzymał kilka listów, że się ma przygotować na śmierć. Gubernator mniema, że w Madrycie jest mało anarchistów, lecz główne ich siedziby znajdują się w Barcelonie, Bilbao i Xerez.

Madryt, 16 kwietnia. Kościół we wsi Anglessla w prowincyi Larida był wczoraj widownią nader krwawego czynu: W Wielki piątek był kościół przepełnionym. Ks. Francisco Marti klęczał przed ołtarzem. W tem przybiegł do niego człowiek uzbrojony w krótką szablę i rewolwer i jednym zamachem uciął mu głowę. Ks. Marti przeczuwając, że mu grozi niebezpieczeństwo, podniósł prawą rękę, lecz i ta została uciętą wraz z głową. Morderca widząc wzburzenie obecnych w kościele, począł strzelać na prawo i na lewo. Zabił jednę niewiastę i ranił kilkoro dzieci. Przy ogólnem wzburzeniu udało się mordercy ubiedz na ulicę, gdzie jeszcze poranił swym mieczem kilka osób. Morderca, który się nazywa Alsina, został później uwięzionym.

Havana, 16 kwietnia. Przed kościołem św. Mikołaja eksplodował ktoś bombę w Wielki Piątek. Ksiądz mający właśnie kazanie zbiegł z ambony i opuścił kościół. Winę przypisują anarchistom.

Madryt, 16 kwietnia. Anarchiści występują coraz śmielej. W Barcelonie znaleziono bombę z tlącym się już zapalnikiem pod wielkim ołtarzem. W mieście Pampeluna znaleziono po ulicach mnóstwo bomb. Jedna z nich eksplodowała w pobliżu procesyi.

WŁOCHY.

Londyn, 14 kwietnia. Z Rzymu donoszą, że w ostatnich czasach prowadził prezez ministeryum Stanów Zjednoczonych, Blaine, ożywioną korespondencyę z zastępcą Włoch, markizem Imperiali, pod względem nieporozumienia powstałego przez „lynchowanie" niektórych Włochów podczas znanych rozruchów w New Orleans. Rząd amerykański ofiarował $25 tysięcy dla familii ofiar owej rzezi. Wraz z pieniędzmi wysłał Blaine notę, w której oświadcza, że chociaż niesprawiedliwość nie została bezpośrednio wyrządzana włoskim poddanym przez Stany Zjednoczone, te jednakowoż wiedzą, że na nich ciężą uroczyste obowiązki. Stany Zjednoczone więc dają zadosyćuczynienie za ten wypadek, a Blaine spodziewa się, że rząd Włoch uzna wynagrodzenie wystarczającem i nie będzie zważał na skargi sądowe pokrewnych ofiar w New Orleans.

— Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Rudini'ego, podali się do dymisyi. Przyczyną jest ogólny zastój w handlu i przemyśle kraju, który się zdaje przybliżać do beznadziejnej przyszłości.

Rzym, 16 kwietnia. Baron Fava otrzymał rozkaz, aby znów zajął miejsce posła włoskiego w Washingtonie.

TURCYA.

Konstantynopol, 15 kwietnia. Rząd bułgarski żąda, aby Wielka Porta zażądała od Rosyi wydania prawdopodobnego mordercy dr. Vulkowicza, bułgarskiego zastępcy w Konstantynopolu. Mordercami mają być Szymanow i Tufekczew. Ludzi tych uwięziono już raz, lecz puszczono ich na wolność za wstawieniem się rosyjskiego konsula. Później odesłano ich na rosyjskim statku do Odessy. Szymanow nie wykonał morderstwa osobiście, lecz udowodnionem zostało, że uknuł spisek i dobrze wynadgrodził Tufekczewa, którego najął do popełnienia morderstwa. Turecki rząd ma zresztą wydalić wszystkich zbiegów bułgarskich pracujących w Turcyi na korzyść Rosyi.

EGIPT.

Londyn, 13 kwietnia. Z Kairo donoszą, że Egipt odstąpił Turcyi wszystkie wojskowe stacye nad arabskiem wybrzeżem Czerwonego morza.

Kairo, 14 kwietnia. Młody Khedyw Abbas Pasza został dzisiaj formalnie i uroczyście uznany przez sułtana za wicekróla Egiptu i półwyspu Sina. Sułtana zastępował Ahmed Eyoub pasza.

SANSIBAR.

Berlin, 13 kwietnia. Z Sansibaru donoszą, że odkryto spisek, którego celem była detronizacya sułtana. Miejsce jego ma zająć książe z Muskat. Anglicy zgadzają się na detronizacyą sułtana, gdyż chcą zwierzchnictwo swe rozpostrzeć nad Muskatem.

Arabia.

Wiedeń, 13 kwietnia. Plemiona arabskie w pobliżu Sana ponownie zbuntowały się przeciw władzy tureckiej.

AFGANISTAN.

Londyn, 15 kwietnia. Donoszą o starciu sił emira Afganistanu z wojskiem chana w Junael. Ostatni został pobity a Afgani zdobyli miasto Asmer. Wskutek tego zwycięztwa stali się panami wąwozu Dora, jednego z wąwozów, który przez Pamir prowadzi do Indyj. Drugi wąwoz prowadzący do Indyj znajduje się w posiadaniu Anglików.

INDYE WSCHODNIE.

Londyn, 14 kwietnia. W Punjaub w Indyach brytańskich ma się srożyć cholera od czasu powrotu pielgrzymów z Hurdwar. Do miejscowości tej przybywa rok rocznie 200 tysięcy do 300 tysięcy pielgrzymów, a co dwunasty rok 1 do 2 milionów pielgrzymów.

JAPONIA.

Londyn, 13 kwietnia. Z Tokio donoszą, że w niedzielę pożar spustoszył w tem mieście 6 tysięcy domów a 50 osób utraciło życie w płomieniach.

BRAZYLIA.

Buenos Ayres, 13 kwietnia. Legislatura brazyliańskiego stanu Matto Grosso ogłosiła niezależność tego stanu od rzeczypospolitej brazyliańskiej. Stan ten przybrał nazwę „Transatlantica". Wojsko z wyjątkiem jednego batalionu sprzyja rewolucyonistom. Powstańcy są dobrze zaopatrzeni w broń, żywność, pieniądze i torpedosy, lecz daje się uczuć brak karności w organizacyi wojskowej.

Rio de Janeiro, 14 kwietnia. Do prowincyi Matto Grasso wysłano silny oddział wojska, aby naczelników rewolucyi uwięzić, a prowincyę znów przyłączyć do Brazylii.

Lizbona, 15 kwietnia. Z Rio de Janeiro donoszą, że 28 radykałów, którzy brali udział w ostatnich rozruchach, zostało wygnanych do prowincyi Amazonas. Ośmnastu innych radykałów znajduje się w więzieniu w Rio de Janeiro.

VENEZUELA.

Panama, 15 kwietnia. Z Venezueli donoszą, że powstańcy nabierają coraz więcej wpływu i władzy. W Caracas panuje wielkie rozjątrzenie przeciw prezydentowi Palacio, ponieważ chowa pieniądze otrzymane przez przymusowe pożyczki i nie płaci żołnierzom i oficerom żołdu. Publiczność mniema, że Palacio zbiera pieniądze, za które później będzie mógł wygodnie żyć po za granicą.

New York, 16 kwietnia. Powstańcy zostali w bitwie w pobliżu Trazilla pobici i utracili 150 ludzi.

New York, 17 kwietnia. Z La Gueyra donoszą, że jen. Crespo, dowódzca powstańców, odniósł zwycięztwo, wskutek czego stał się panem miasta Tucacas.

MEKSYK.

Meksyk, 15 kwietnia. Sprawozdanie, że sto więźniów ubiegło z więzienia Belem, polega na omyłce. Jest tylko tyle prawdy w sprawozdaniu, że więźniowie ukartowali spisek ucieczki z więzienia. Odkryto jednakowoż ich zamiar i cały plan spełzł na niczem.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające około 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortstwo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek........................$3.00.
Oprawne cało w skórę........................$4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi..........$5.00.

Po wydrukowaniu cena będzie podwójona.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Świętych:

195	Fr. Kalinowski, La Salle	$ 3.00	199	Fr. Jagodziński, "	$4.00
196	Michał Prondzyński, Minto, 3 egz. dwa po $5.00 i jeden za $4.00	10.00	200	Józef Gojka, (2-gi egz.)	4.00
197	Jakób Jakóbiak, West Simsburg	3.00	201	Kazimierz Madaj, Chicago	5.00
198	Józef Kaszyński, La Salle	4.00	202	Józef Błoch, "	4.00
			203	Benedykt Moga, New Brighton (2-gi egz.)	3.00

W jaki sposób Eugenia rozporządziła wojnę.

W zamku St. Cloud pod Paryżem, który dzisiaj jest ruiną, została dnia 12go lipca 1870 rozporządzona wojna przeciw Niemcom. Naoczny świadek opowiada o tej wiekopomnej godzinie: Telegram, który oznajmiał wyrzeczenie się księcia Antoniego Hohenzollern w imieniu jego syna Leopolda tronu hiszpańskiego, nadszedł właśnie i znajdował się w rękach Napoleona III. Pomiędzy kilku osobami obcemi panowała cisza.

Księciu de Gramont, który chce otwierać usta, nakazuje cesarz znakiem, aby milczał. W framudze okna stoi Eugenia, rozmawiając po cichu z jej ulubieńcem włoskim posłem Cavaliere Nigra i spoglądając od czasu do czasu na swego męża. Niemy i nieruchomy siedzi tenże w krześle poręczowem, skierowawszy dziwny swój wzrok, z którego trudno wyczytać choć jedne myśl na ważny ten papier. Nikt nie ma śmiałości przerywać jego zadumania. W głowie jego walczy wojna i pokój; od jego teraźniejszego rozstrzygnienia zależy, jak już często, los jego kraju, zależy spokój Europy. Nareszcie rzuca się niemy człowiek, rzuca głową w tył i wymawia znanym nosowym swym metalicznym głosem ważne słowa: „Je vais encore une fois donner au mond un grand exemple de ma moderation" (jeszcze raz dam światu wielki przykład mojego umiarkowania). „De ton avachissement" (twojej słabości) zawołał przenikający głos niewieści, i Eugenia szybko przyskoczywszy, wydziera telegram z ręki cesarza i gniecie w febrycznem rozdrażnieniu. Despotyzm pantoflowy doszedł wtenczas do szczytu, opor ze strony Napoleona był niemożliwym. Potrzebował dwudziestu minut, aby się zdecydować na pokój, w jednej sekundzie zdecydowała się Eugenia na wojnę — na wojnę, która pozbawiła życia tysiące silnych mężczyzn, tysiące familii pogrążyła w nędzy i miała zniżyć Francyę, przynamniej przelotnie, na stopień mocarstwa drugorzędnego.

Morderstwo i samobójstwo.

Z Dayton, O., donoszą 16 kwietnia: Dzisiaj po południu wydarzył się tutaj straszliwy wypadek. John C. Geist człowiek żonaty od 19 lat zamordował żonę i popełnił następnie samobójstwo. Geist był zdolnym cieślą, lecz podejrzywał żonę o niewierność.

Bogaty pokład złota.

Z Rapids City, S. D., donoszą 14 kwietnia: W Keystone kopalni, położonej 20 mil od Battle Creek znaleziono 300 stóp pod powierzchnią ziemi w masie niebieskiej gliny i spróchniałej skały wielką ilość złota w ziarnach i kawałkach. Kopalnia jest tymczasową własnością ludzi z St. Paul, Minn.

Trzęsienie ziemi.

W Portland, Oregon, dało się w przeszłą niedzielę uczuć dwa razy trzęsienie ziemi. W każdym razie trwało 10 minut.

Obywatele indyańscy.

W izbie posłów w Washingtonie postawiono wniosek do prawa, że wszyscy Indyanie, którzy przez 10 lat odwiedzali szkoły na koszt rządu Stanów Zjednoczonych, mają się stać obywatelami.

Z Port Carbon, Pa.

Miejscowość Port Carbon została nawiedzoną w sobotę wielkim pożarem który zniszczył fabrykę wozów Henryka Krebs, kuźnię John'a Illingsworth, skład tytoniu Wilson'a i skład obuwia Daniel'a Paul.

Fabryka bomb.

W pobliżu miejscowości Brockport, Orleans pow., N. Y., znaleziono w głębi gęstego boru, znanego pod nazwą „Bailey's swamp", fabrykę bomb. Była to chata zbudowana z kor podobna do pnia niezmiernego drzewa. Na drzwiach znajdował się wyraz „Beware". W chacie znajdowały się: żelazny piec, ława, tygiel do topienia metalów, niektóre narzędzia, toporek, beczka węgli, żelazo do lutowania, gwoździe, zapalniki, siarka, proch, kawałki żelaznego łańcucha, wielkie gwoździe (spikes), gazeta francuzka i kilka bomb blaszanych. Na ścianach były napisy: „Miej się na baczności, śmierć twoja została rozporządzoną," „Śmierć wszystkim gnębicielom" i „Ogień i krew oczyszczą."

Rozmaitości.

* Na całej kuli ziemskiej sześć tylko kobiet zatrudnia się balsamowaniem ciał; pięć z nich mieszka w Nowym Yorku.

* Aż do dwudziestego roku swego życia potrzebuje człowiek 9, dorosły później 8 do 9 godzin snu, jeżeli chce postępować według reguł ochraniających siłę i zdrowie człowieka.

* Rzeka Wołga zmienia od r. 1865 wciąż swe koryto, tak, iż miasto Saratów, które leżało dawniej tuż nad jej brzegiem, obecnie od niego na trzy mile jest oddalonem.

* Najstarszy uniwersytet w świecie znajduje się w Bolonii (Bologna w Włoszech) który został założony w r. 1119, a najmłodszy w Gothenburgu w Szwecyi, założony w r. 1891. Najstarszą szkołą wyższą w Ameryce jest Yale College w New Haven, Connecticut, która otrzymała „charter w r. 1701.

* Kalifornijczycy chcą się zająć uprawą drzew korkowych w większych rozmiarach, gdyż się przekonali, że rola i klimat Californii są pod tym względem lepszemi od gleby i klimatu Portugalii i Hiszpanii.

* W Nowym Yorku umarła w tych dniach najstarsza niewiasta tego miasta murzynka Lucy Ridley. Liczyła lat 118.

* W Hammerfest w Norwegii najbardziej na północ położonem mieście w Europie jest każdy dom oświetlony elektrycznością. Od 18 listopada do 23 stycznia musi się światło wciąż palić, podczas gdy od 16 maja do 26 lipca nie potrzeba sztucznego oświetlenia, gdyż słońce w tym czasie nie zachodzi.

* Pierwszy patent na maszynę do młócenia dostał za czasów Tomasza Jefferson'a dziad sędziego okręgowego Hoke w W. Virginii Lawrence Hoke z Hagerstown w stanie Maryland.

Ojciec Nikon.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Od Kniażego w północno-zachodnim kierunku dąży do Smiły; od Smiły się wraca, jakby cofając się przed rzuconem pomiędzy nim a Olszanką Białem Jeziorem, w obawie ażeby go nie pochłonęło, i równolegle do pierwotnego kierunku, równolegle do Dniepru, płynie ku południo-wschodowi, aż doszedłszy na wysokość własnych źródlisk, którym wysyła werszecki przytok, zagina się na wschód wprost do Dniepru i wpada pod Hajduckim Ostrowem. Formuje więc przestrzeń siedm mil długą, cztery szeroką, którą opływa do koła, i przylegające do niego okolice można podzielić na: położone wewnątrz Tasminu i zewnątrz Tasminu. A ileżto wód zabiera z sobą! Zewnątrz Bałtycz, trzy Taszliki, rozlewające się w trzy ramiona stawiska, Bałaklejskie, Irpeń; wewnątrz Wereszczankę, Rosatę, Kosarkę, Medwedówkę i pomniejsze potoki i ruczaje, nad któremi leżą wsie Prusy, Berezniaki, Jabłonów, Udodówka, Hołowatyk, Hulajgród, Zabotyn, Hołowkiwka, Nowosielcy, Subotów, Janicz etc. Część przestrzeni zawarta pomiędzy przedujściowem ramieniem Tasmina a korytem Dniepru formuje wązki pas, a na tym jedna rzeczułka płynie na południe, druga na północ, a jedna i druga zabierają z sobą pomniejsze strumienie, przychodzące ze wschodu i zachodu.

Każde z tych wyżej wymienionych i niewymienionych rzeczek, rzeczułek, potoków, potoczków, ruczajów i strumieni, idących we wszystkich kierunkach na kompasie poznaczonych, co moment zmienia charakter. Tu płynie śród trzęsawisk, tam śród gór, dalej przerzyna się przez równinę, ówdzie przez piaszczyste pola, tu tonie w zielonem morzu oczeretów, utkanych kępami łoziny, ówdzie podmywa lasy, co drzemiąc szumią, gdzieindziej połyskuje śród zbożem zasianych łanów. Łatwo więc sobie wyobrazić, ile to przypadkowości gruntu co krok tu się spotyka, ile pozycyi! ile kryjówek! ile zasadzek!

To też tę przestrzeń, którą łożysko Tasmina obejmuje, nazwać można: matecznikiem hajdamactwa. Tam miało ono głównie swoje gniazdo i naturalny schron, mający plecy w siczowej rezerwie, z którą łączył ją Dniepr. Ztamtąd wyszło ono pod postacią wojen Chmielnickiego i wychodziło później pod różnemi innemi postaciami.

Wzdłuż Dniepru stały polskie pograniczne warty, kresy, postawione głównie przeciwko „hultajom". Wewnątrz kraju zamki zamożniejszych panów obsadzone były zbrojnemi załogami, mającemi za zadanie tępić hultajstwo. Lecz jak wszystkie w świecie pograniczne warty i załogi, były one ciężarem dla ludzi spokojnych i podnietą dla awanturników, mających pod ręką taki Tasmin, który im służył jako niezdobyta twierdza. Oszukać czaty i wpaść w tasmiński matecznik: na tem zależała cała sztuka zdobycia punktu wychodniego. Zdobywszy punkt wychodni, reszta była już rzeczą łatwą, wchodzącą do kategoryi wojennych podstępów i wycieczek, które znał na wylot każdy watażka.

Dowodem, jak Polska mało miała interesu w prześladowaniu prawosławia, posłużyć może to, że na przestrzeni tak małej, jaką zajmuje łożysko Tasmina, w mateczniku tak niebezpiecznym i tak urzędownie od czasu pierwszych wojen kozackich osławionym istniało siedm prawosławnych monasterów. A nie było to żadne święte miejsce, żadna góra Atos-isce: przeciwnie było to schronienie hultajstwa, do którego się sami prawosławni przyznawać nie chcieli. Rząd polski przeciwko hultajstwu przedsiębrał środki, jakie mógł; monastery zostawiał w spokoju, wiedząc bardzo dobrze, że mają one z hultajami porozumienia, czego dowodem są poszukiwania, jakie od czasu do czasu po klasztorach czyniono, z których hultaje się śmieli powiadając, że:

— Durne Lachy! szukają hajdamaków za ikonostasami... niby to hajdamaka głupi, za ikonostas się chować!

Wyraźnie instytucyę religijną oddzielano tak od przewinień pojedyńczych ludzi, jako też od instytucyi hajdamackiej, a ścigając te ostatnie, szanowano pierwszą. Za to że czerńce byli w stosunkach z hajdamactwem, pociągano do odpowiedzialności czerńców, ścigano hajdamaków! lecz nie burzono monasterów, pomimo że nic temu na przeszkodzie nie stało, wyjąwszy jedną.... rzecz. Polska w samej naturze swego bytu, będącego „*zjednoczeniem w polityczny organizm wolnych i równych,*" nie ma nieprzyjaźni ani niechęci dla prawosławia. Nie mogła więc wpaść na koncept, że ażeby hajdamactwo wytępić, potrzeba prawosławne klasztory znieść.

W hajdamackim mateczniku łożyska Tasminu było ich siedm: Światousteński pod Mosznami, Światouspeński o małą milkę od Białozerya nad irdeńskiemi błotami, dwa Łebedyńskie niedaleko od Szpoły, Mikołajowski na kępie śród trzęsawisk tasmińskich o milę od Subotowa, Anofriowski na pleskaczowieckiem porzeczu, i nakoniec najsławniejszy ze wszystkich Motreneński na drodze z Zabotyna do Medwedówki.

Ku temu ostatniemu dążył Prokop.

Wyprzedziwszy go, pierwej bowiem niż on stanął w monasterze, ślepy lirnik zapukał do gościnnych jego podwoi.

W owym czasie żywioł hultajski, prowadzący dotychczas rozsypkową wojnę przeciwko porządkowi społecznemu, jak się prowadzi zyskowne rzemiosło, począł się kupić i koncentrować ku przedsięwzięciu na większą skalę. O tem kupieniu się podania ludowe świadczą w następujący sposób: „Hajdamaków z samego początku przyszło z Siczy do Motreneńskiego monasteru tylko trzech, niby to na pokłon. I tak sobie, niby to nikczemny naród, jakby jacyś nicponie.... chodzą bywało pochyleni. Jeden poszedł do monasteru Łebedyńskiego, nazywał się Damian Gnida; drugi nazwiskiem Łuskonóg, poszedł do monasteru Moszneńskiego, a trzeci, Szelest, został się w Motreneńskim. Przemieszkiwał tam lat ze dwa, a wciąż robił ratyszcza, skupował żupany, szarawary, czapki, buty. A jak kto spyta: „Na co to bracie!" — odpowiadał: „Zaniosę gościniec do Siczy, bo tam wszystko to drogie, a narodu przybywa, więc trudno o odzież."

Nie mam potrzeby rozwodzić się na tem czyj palec spędzał hajdamaków w organiczną całość, ani też, w jakim celu to spędzanie się odbywało. Ten ustęp dziejów polskich uhaftowany jest czerwonemi nitkami, przędzonemi białą rączką Semiramidy północnej. Moskwa dzierżyła Kijów, ustąpiony jej na lat dwa traktatem Andruszowskim (10. stycznia 1667) następuje na wieczne czasy Grzymałtowskim (1686), miała więc wygodną podstawę do działania; lecz wolała ognisko założyć w granicach rzeczypospolitej, bo przez to i działanie maskowała i odrazu w Polsce szczepiła bolesny wrzód.

Organizowanie hajdamactwa nie było w hajdamaków interesie. Oni daleko lepiej wychodzili na prowadzeniu rzemiosła swego w sposób podjazdowy. Byli bowiem nieujęci. Zgromadzeni w wielką całość, mogli być z łatwością rozbici przez regularne wojska, otoczeni i wyłapani. Taka perspektywa nie mogło ich zachęcać, tem bardziej, że bynajmniej liczyć nie mogli na poparcie ludu wiejskiego, który się ich lękał i im nie sprzyjał. Z drugiej znów strony gabinet petersburgski postępować musiał w tym względzie z pewną oględnością, raz dla tego, żeby się rzecz nie wydała, powtóre dla tego, żeby się udała. Rozłożył więc przygotowania na lata, a to w celu, aby zerwać owoc zupełnie dojrzały, do czego potrzebnemi były dwa warunki; zpropagowanie ludu i zgromadzenie dostatecznych materyałów do wykonania ruchu.

Tasmiński matecznik był ogniskiem tych prawdziwie podziemnych robót, był zbrojownią przyszłego ruchu.

W roku 1677 ani w 1678 rzecz nie była jeszcze przygotowaną. Lud nie był zpropagowany, a materyały, które posłużyły do wykonania rzezi humańskiej, jak się pokazało, bardzo wiele pod względem dostateczności do życzenia pozostawiały.

Uważałem za potrzebne zrobić kilka powyższych historycznych uwag czytelnikowi, nie tłumaczyć każdego frazesu rozmowy, jaką ihumen Motreneńskiego monasteru toczył z Tanasem.

Czytelnik domyślił się zapewne, że Tanas Lasiński był jednym z emisaryuszy, wysłanych w celu propagowania ludu. Nie zdziwi przeto nikogo, że nie był on tym, za kogo się wydawał. Ślepy lirnik patrzał na ojca Melchizedeka oczami tak zdrowemi i naturalnemi, jakiemi pan Bóg obdarzył dziewięć dziesiątych ludzi, którzy niniejszą powieść czytają. Zdolność chowania źrenic za powieki w głąb orbitów natchnęła mu myśl udawania ślepego, w celu zużytkowania ludzkiego uczucia politowania na rzecz sprawy, której służył. Widok młodego ślepca wywoływał zapytanie:

— Czyś ty ślepy od urodzenia?

— Och! nie... — odpowiadał — oślepili mnie Lachy.

Był to nader wygodny punkt wychodni do wytworzenia w słuchaczach litości, zadziwienia i ulokowania w ich pamięci przeraża-

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	42½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	51½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Kwiecień, 1892.

21 Czwartek, Anzelma b.
22 Piątek, Sotera m.
23 Sobota, Wojciecha b.
24 Niedziela, Jerzego m.
25 Poniedziałek, Marka Ewang.
26 Wtorek, N. Maryi P. dobrej rady.
27 Środa, Teofila b.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Sprawozdanie

Zarządu Towarzysta Polskiego Wzajemnej pomocy w Sofii z czynności tegoż Towarzystwa od 31-go Grudnia 1890 do 31 go Grudnia 1891 r.

Szanowni Rodacy!

Jak rok 1890 był pomyślnym dla rozwoju Towarzystwa naszego, tak rok ubiegły okazał mu się nieprzyjaznym pod wszelkiemi względami.

Brak podstawy bytu nie zależnego w znacznej większości członków naszych, a zatem zależność ich od wielu zmiennych okoliczności, sprawił iż wielu z członków zmuszeni byli opuścić nietylko Sofię, ale i Bułgaryę, a jeszcze wielu prawdopodobnie w ich ślady wstąpić musi. —

Liczba więc członków naszego Towarzystwa z końcem upłynionego roku faktycznie znacznie zredukowaną została, bo gdy rok 1890 zamykaliśmy w liczbie 44 członków, obecnie jest nas 38, z których 15 wedle paragrafu 7 Statutu z przyczyny dawnych zaległości w składkach (cała suma 137), powinniby rzeczywiście przestać być członkami Towarzystwa, lecz z orzeczeniem tego wyroku zdaniem Zarządu powstrzymaćby się należało, aż do zakomunikowania zalegującym członkom jeszcze jednego przypomnienia.

Zważywszy, iż w przeciągu ubiegłego roku przybyło do Towarzystwa dwóch członków, uszło więc Towarzystwu stanowczo 8, z których 4 przez wyjazd w dalekie strony a 4 z przyczyny odmówienia wnoszenia składek. —

Z liczby 38 rzeczywistych członków Towarzystwa, 24 przebywa w Sofii, 11 na prowincyi i 3 przebywają za granicą Bułgaryi. —

Zanim przystąpimy do zdania sprawy z bieżących czynności Towarzystwa, nie możemy pominąć milczeniem, iż na zasadzie uchwały, powziętej na Zjeździe delegatów Towarzystw polskich za granicami kraju, otrzymaliśmy liczne a znane Wam komunikaty Zarządu Związku Narodowego w Szwajcaryi, wraz z zaprosinami w celu przystąpienia do utworzyć się mającego Związku Wychodźtwa Polskiego, i że stosownie do decyzyi powziętych na zebraniach miesięcznych, aż do przeprowadzenia zmiany § 23 Statutu zabraniającego traktowania spraw politycznych i religijnych w łonie Towarzystwa, odezwy powyższe Zarządowi Konstytucyi Skarbu Narodowego Polskiego w Sofii przekazanemi zostały. —

Jak lat poprzednich tak i bieżącego roku z inicyatywy osobistej niektórych członków Towarzystwa, miały miejsce obchody narodowych pamiątek w dniach 22-go Stycznia i 29 go Listopada, jako też 100 letniej rocznicy 3-go Maja. Składki dobrowolne tak na nabożeństwach w tych dniach w kościele odprawianych, jako też na wieczorku 3-go Maja, po pokryciu kosztów nabożeństwa, użytemi zostały stósownie do woli ofiarodawców na cele dobroczynne a mianowicie: z 22-go Stycznia 21 fr. przelanych zostało do kasy skarbu Narod. w Sofii, a 160 fr. jako rezultat składek 3-go Maja i 29 Listopada, na korzyść Gimnazyum polskiego w Cieszynie za pośrednictwem Macierzy Szlązkiej. —

Niesprzyjające okoliczności, o których wspomnieliśmy na początku niniejszego sprawozdania sprawiły iż coraz więcej rodaków, nawet dawniej zamieszkałych w Bułgaryi utracili i tracą zajęcia, a zatem i podstawy bytu swych familii.

Łączność krajowców do obchodzenia się własnemi siłami nierokuje tu w ogóle dla cudzoziemców świetnej przyszłości. —

Bieda pomiędzy wielu z naszych rodaków czuć się już daje, a gdzieniegdzie i nędza przeziera. Dotychczas członkowie Towarzystwa naszego mniej tem byli dotknięci, lecz potrzeby niektórych rodaków nie należących do Towarzystwa, okazały się tak nagłemi i palącemi że nie mogąc zaradzić takowym w jakikolwiek bądź sposób ze strony Towarzystwa, musieliśmy zadawalniać składkami prywatnemi przedsięwziętemi z inicyatury rozmaitych osób tak pomiędzy członkami Towarzystwa jak i na zewnątrz jego.

Niestety pomoc taka jako doraźna ze składek ludzi po większej części nie zasobnych skuteczna być nie mogła, a lękamy się czy w ogóle w przyszłości często zastosowaną być może: liczba bowiem potrzebujących wzmaga się w stósunkach ubytku tych, którzy pomagać mogą. Dla tej to przyczyny składka na rzecz obałamuconych emigrantów w Brazylii, szlachetnie spowodowana przez członka Dr. Kromera, który na ten cel ofiarował 10 fr., tylko zaledwie do 14 fr. dosięgnąć mogła, a które na ręce Zarządu Towarzystwa Młodzieży polskiej w Zurychu przesłane zostały.

Suma ogólna składek w ten sposób przeprowadzonych, jako w rozmaitych czasach i przez rozmaite sposoby zliczane nie może być dokładnie oznaczoną.

O sprawach bieżących Towarzystwa, jakoteż o obecnym stanie takowego najlepiej poinformowani będziecie ponownie z sprawozdań kasowego i bibliotecznego, które poniżej podajemy. Tu tylko zaznaczyć winniśmy, iż oprócz posiedzeń Zarządu, które z przyczyny chorób nie mogły być ani tak częste ani tak regularne jak lat poprzednich, odbyliśmy 10 zgromadzeń miesięcznych, z przyczyny bowiem rozjechania się większej części członków w 2 miesiącach letnich, zgromadzeń miesięcznych nie było.

Kwestya lokalu, o którym od założenia Towarzystwa marzemy, w obec wyżej wymienionych okoliczności licznych potrzeb a drobnych środków, znowu do lepszych czasów odłożoną być musiała. Tymczasowo w roku ubiegłym zadawalniać się musieliśmy siedzeniem na komornem, które nam łaskawie i bezpłatnie członek Towarzystwa naszego p. Ig. Smolnicki w swoim zakładzie udzielać raczył.

Z kasy Towarzystwa udzielono pożyczek w sumie obrotowej 1160 fr. a korzystało z takowych 4 członków. —

Stan biblioteki i czytelni.

Z zamknięciem roku 1890 listopada posiadała 394 d. w 502 t.
Przybyło w roku 1891 r. 65 " 123 "
razem 459 d. 625 t.

Powiększenie stanu biblioteki nastąpiło: z funduszów bibliotecznych zakupiono 20 d. 66 t.

Otrzymano na darach:
Od p. Rzepeckiego z Wracy 3 " 5 "
" Pogonowskiego z Kołomyi 1 " 1 "
" Czynskiego 11 br. 14 "
" różnych członków Tow. 30 d. 37. "

Czytelnia Towarzystwa otrzymywała w roku bieżącym 12 pism pojedynczych a mianowicie:

1) Dzięki bezinteresownej ofiarności Redakcyi „Gazety Świątecznej" w Warszawie: „Gońca i Iskry ze Lwowa", „Gazety Polskiej w Chicago", „Gazety Berlińskiej w Berlinie" i „Tygodnika powieści" w Chicago.

2) Za zniżoną prenumeratą: „Nowa Reforma" z Krakowa z opustem ¼ części, „Kraj" z Petersburga, „Wędrowiec z Warszawy" i „Swiat" z Krakowa za pół ceny.

3) Za całą prenumeratę „Wol. pol. słowo."

Podając niniejsze szczegóły dotyczące się stanu biblioteki i czytelni uważamy sobie za obowiązek wyrazić szlachetnym ofiarodawcom i redakcyom naszą szczerą wdzięczność i podziękowanie za Ich ofiary, któremi w znacznej części przyczynili się do rozwoju tych różnych działów naszego Towarzystwa.

(Dokończenie nastąpi).

Prośba do Wielebnego Duchowieństwa Polskiego w Ameryce.

Codziennie w pismach polskich wychodzących tu w Ameryce natrafiamy korespondencye z różnych miejscowości zamieszkałych na obszarze Ameryki przez Polaków o występowaniach narodowych i religijnych.

Natrafiamy niektóre miejscowości, gdzie tylko kilkanaście familii zamieszkuje a dają o sobie wieści swym braciom. W Antigo, w stanie Wisconsin, zamieszkuje przeszło 100 familii nie licząc samotnych.

Do tego czasu siedzieliśmy sobie jak to mówią, u pana Boga za piecem, cicho, spokojnie, nie okazawszy żadnego życia na zewnątrz, pracując i chwaląc Boga jak umieliśmy.

Naraz obudziliśmy się z letargu, z odrętwienia, gdyż zostaliśmy zaczepieni dość drażliwie religijnie i narodowo, — a to jeszcze przez księdza katolickiego.

Parafia w Antigo jest mięszaną, z Irlandczyków, Niemców, Francuzów i Polaków. Proboszczem tej mieszaniny jest niejaki ksiądz Taken, Holender czy Belgijczyk, lecz czysto zniemczony. — Do tego czasu sprowadzał polskiego księdza dwa razy do roku (robiliśmy zawsze kolektę na niego) lecz zawsze tak że księża owi niemieli czasu tylko zaledwie dzień jeden lub dzień i pół — co było niewystarczającem co do liczby osób, ponieważ jest i dość sporo dzieci, co potrzebują też zasiłku dla duszy a nawet i ciała. Trzeciego kwietnia r. b. Towarzystwo Św. Stanisława Kostki miało swoje miesięczne posiedzenie, na którem uchwalono wysłanie trzech delegatów do proboszcza księdza Taken z prośbą ażeby Polakom pozwolił sprowadzić sobie księdza polskiego na spowiedź wielkanocną, któryby miał czas na kilka dni pozostania przy nas dla zaspokojenia naszych potrzeb duchownych.

Delegaci przedłożyli księdzu Taken swę prośbę, lecz nie chciał ani wysłuchać do końca tylko obdarzył ich grubiańskiemi i opryskliwemi słowy ażeby wynosili mu się z mieszkania, że on tu jest panem i proboszczem, że on wie co robi — lecz na tem nie koniec: — Dnia 10 kwietnia r. b. to jest w niedzielę palmową ksiądz Taken gdy wszedł na ambonę dopiero zaczął na Polaków po niemiecku wymyślać a nakoniec powiedział, że nie powinni być tak ciemnymi, powinni się zamerykanizować, że on sam sprowadzi takiego księdza co ma tak czynić jak on zechce, że tacy tylko powinni iść do polskiego księdza do spowiedzi co nie mogą po niemiecku lub angielsku, że w przeciwnym razie popełniamy spowiedź świętokradzką i t. p. Tak ksiądz Taken uprzejmie podziękował Polakom za pomoc w budowie kościoła — szkoły — utrzymanie zakonnic i samego siebie. — Wszyscy Polacy dzierżawią ławki w kościele, dają co miesiąc na kolektę na utrzymanie zakonnic i dla niego samego, co czyni od 12 do 20 dolarów rocznie. Kilka miesięcy temu Irlandczycy i Niemcy podali petycyą do księdza Biskupa przeciwko niemu i żądali ażeby i Polacy także się podpisywali, lecz tego nie uczyniliśmy a dziś ani część jedna z nich nie należy do parafii, nie uczęszcza do kościoła, lecz Polacy jak należeli tak do dziś dnia należą i ponoszą wszelkie ciężary.

Przeto my Polacy zamieszkali tu w Antigo jako też w okolicy (a najdalszy o 4 mile ang.) jednogłośnie postanowiliśmy udać się z prośbą do Wielebnego Duchowieństwa polskiego za pomocą „Gazety Polskiej", — o zainteresowanie się nami na uspokojenie naszych potrzeb duchownych i dzieci naszych. Nie pragniemy i nie chcemy wynarodowić się, jak żąda ksiądz Taken, tak jak on sam uczynił, gdyż to jest podle i nikczemnie. Przy wynarodowieniu się to pewno porzucilibyśmy też i wiarę Ojców naszych, za którą przelali krew swoją — stracili mienie i życie. — W starym kraju Moskal i Niemiec wszelkiemi sposobami usiłują nas wynarodowić a tem samem później lekko by im było wyrugować wiarę praojców naszych: — Tego nigdy nie uczynimy, tego nie doczeka się ksiądz Taken. — Mamy nadzieję że przecież znajdzie się kapłan prawdziwy Polak, co raczy prośbie naszej zadość uczynić i przybyć do Antigo uregulować stósunki nasze, zasilić i wzmocnić nasze zwątlone siły duszy, pocieszyć słowem tak dawno w ojczystym języku nie słyszanem — co jest tak miłem dla każdego Polaka. Czujemy i wiemy że niedozwolicie kapłani polscy abyśmy mieli wpaść w przepaść gdyż jest w mocy Waszej nas wydobyć. Na prośbę tylu set pewno nie będą uszy Wasze zatkane, lecz opieka ojcowska duchowna rozciągnie się nad nami, jako nad swymi rodakami i dziećmi jednej Matki, drogiej naszej rozszarpanej Polski.

Jeśli jaka korespondencya była by potrzebną prosimy do niżej podpisanych pisać:

Morawski (prezydujący Towarzystwa Św. Stanisława Kostki)
J. Wais,
A. Kubiaczyk,
l. b. 490., Antigo, Wis.

Albion, N. Y., 3-go kwietnia, '92

Z niedzieli na poniedziałek z dnia 17 na 18-go szalała tu wraz z ulewą deszczu straszna burza. Porozrywane dachy a częścią powywracane domy, powędrowały z gwałtownym żywiołem wody do jeziora Lake Ontario. Pioruny, które tu nie są rzadkością, uderzały tej nocy tak często, że błyskawice łącząc się jedna z drugą przemieniały noc kompletnie w najjaskrawszy dzień wskutek czego ludność tutejsza mogła się przynajmniej z domów unoszonych przez bystre fale ucieczką ratować.

Wielu ludzi potopionych, kilka rażonych od piorunów. Liczba nieszczęśliwych dotąd niewiadoma. Z Polaków prawdopodobnie prócz ob. J. Cichockiego i M. Olszewskiego, którym nowo pobudowane domy woda w drobne kawałki potargała i w jezioro wrzuciła, nikt więcej nie stał się ofiarą — Zacni rodacy J. Cichocki i M. Olszewski z wielką trudnością zdołali życie uratować.

Przyznać trzeba, że rodacy tutejsi w liczbie około 200 familii prowadzą się bardzo wzorowo, wszędzie widać ład i porządek. Mamy tu już szkołę, do której uczęszcza 147 dzieci a i kościół zdaje się w tym roku stanie, co nietrudno nie przypuścić znając gorliwość naszego duszpasterza w osobie ks. B. Swinko.

Parafianin.

Luling, 9 kwietnia 1892.

Pomimo dość licznych ofiar na pomnik — Kościuszki, naszego wiekopomnego bochatera, widać jak szczupła suma wpływa, jak niby dziecku na wiązarek!

Gdzież są Rycerze gardłowi!

Czemu czynem nic nie okażą, prócz wciąż w górę wzniesionej zaczepno wichrzącej pałki? Niech lepiej poprzestaną, bo nastąpiemy na pięty i to po za Oceanem każemy ich publiczności osądzić! Zamiast przemyśliwać nad gnębiącem nas węzłem oni tę samą zgniłą korupcyę wznawiają, która nas do poniżenia niewoli popchnęła!

Kto ma zdolność niech ją obraca na dźwignią ogółu. Niech się nie zbroi w sękatą pałę by na odpuście bratnie czaszki gruchotać. Pracuj każdy sumiennie, do czego cię Bóg powołał.

Jest myślę, powinnością znaleźć przynajmniej 1000 honorowych braci Rodaków, którzy by każdy po 10 dolarów na pomnik Kościuszki podpisali do 4-go Lipca; to sam chętnie 10 dolarów podpisuję, choć u nas jest zupełny zastój zarobku...

Z pewnością tysiąc takich się znajdzie, którzyby składkę do 10 tysięcy podnieśli; ale aby Morgensternowi nie powierzyć!

Jan Sztrenk

Urzędowy rocznik Watykanu.

„Gerarchia Cattolica" tj. urzędowy rocznik Watykanu na rok bieżący został w tych dniach ogłoszony. Odnośnie do tego urzędowego zestawienia liczył kościół w dniu 1 stycznia 1892 r. 52 kardynałów — z których trzech, Manning, Simeoni i Mermillod, od tego czasu pożegnało się z życiem — 9 patryarchów wschodniego i łacinskiego obrządku, 800 arcybiskupów i biskupów należących do łacinskiego, 45 arcybiskupów i biskupów należących do wschodniego obrządku, 317 tytularnych arcybiskupów i biskupów i 13 biskupów, którzy się wyrzekli dostojeństwa. Papież Leon XIII utworzył w 14 latach swego pontyfikatu jednę stolicę patryarchalną, 14 arcybiskupstw, 74 biskupstwa, 1 delegacyę apostolską, 37 apostolskich wikaryatów i 16 apostolskich prefektur; i oprócz tego zamienił 13 biskupstw na arcybiskupstwa, jako i 8 prefektur na wikaryaty apostolskie — ogółem więc utworzył 163 nowe stolice.

†

Nekrologia.

† W Poznaniu umarł Aleksander Wiśniewski, weteran z roku 1831.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Rosyjska gazeta Warszawskij Dniewnik donosi że władze austryackie wydały rosyjskim w Granicy pięciu emigrantów, którzy powrócili odarci i zbiedzeni z Brazylii. Emigranci zostali odstawieni do naczelnika powiatu Będzińskiego, zkąd ich odesłano do właściwych gubernii i dawniejszego miejsca ich zamieszkania. —

—Rząd rosyjski zamknął istniejącą od dawna w Wołożycie na Litwie szkołę żydowską, tak zwaną „akademią rabinów". Przeszło 400 uczniów, którzy do tej szkoły uczęszczali, opuściło miasteczko i rozeszło się po świecie. W Wilnie samem świeżo znów przeszło 500 żydów zażądało paszportów za granicę.

— Z Kamieńca Podolskiego otrzymał „Przegląd" bardzo smutną wiadomość. Aresztowano tam niejakiego p. Braunera, podejrzanego o szpiegostwo dla Austryi. Miał on ofiarowywać znaczne sumy dwom urzędnikom kancelaryi rekruckiej za dostarczenie planów mobilizacyjnych. Ale ponieważ policyi rosyjskiej potrzeba zawsze tylko pozoru, więc skorzystała z tego faktu i zaaresztowała kilkadziesiąt osób z pomiędzy najwybitniejszych obywateli miasta. W Kamieńcu i w okolicy ogromna z tego powodu konsternacya.

— „Neue fr. Presse" dowiaduje się z Petersburga o stale wzrastającej emigracyi galicyjskich włościan do Kongresówki. Emigrantów osadza rząd rosyjski na Wołyniu, Podolu i w Lubelskiem. Wraz z włościanami przybywają księża, którym w miarę możności dają parochie. Większość wychodźców przyjmuje prawosławie. Emigracya wzrasta zwłaszcza od jesieni 1891 r.

— P. Bronisław Szwarc, więzień stanu, po trzydziestoletnim prawie pobycie na Syberyi powrócił do kraju. P. Szwarc, uwięziony w grudniu 1862 r. w Warszawie, został skazany na śmierć; w skutek jednak wstawienia się za nim cesarzowej Eugenii zamieniono mu karę śmierci na długoletnie więzienie i wywieziono do Schlüsselburga. Po 12 letniem więzieniu wysłano go na mieszkanie w Syberyi, gdzie do tej pory przebywał. P. Bronisław Szwarc liczy obecnie lat 58 i trzyma się mimo cierpień, jakie przeszedł, dość dobrze.

— W Łodzi w dniu 22 bm. Stakowicz, pomocnik kasyera kasy miejskiej przywłaszczył sobie z tejże kasy 5 tysięcy rs. i ulotnił się.

— Ludność Warszawy. Według ostatniego spisu ludności, dokonanego przez władzę policyjną, w Warszawie znajduje się: stałych mieszkańców 244,929 niestałych 245,488, razem 490,417. Z tego mężczyzn 230,634 i kobiet 259,783. A więc blizko pół miliona.

— Ks. dr. Franciszek Albin Simon. Biskup-sufragan arcybiskupa mohylewskiego ks. Kozłowskiego urodził się w okolicy Żytomirza w r. 1841. Po ukończeniu seminaryum w Żytomirzu i akademii duchownej w Petersburgu, wysłany został dla dalszego kształcenia się na koszt akademii za granicę. Nauki teologiczne studyował w Monachium, tam otrzymał stopień doktora św. teologii i tam kolegował z Najprzw. naszym Arcypasterzem ks. dr. Stablewskim. Zrazu profesor akademii duchownej petersburgskiej, po ustąpieniu z rektoratu ks. biskupa Kozłowskiego zajął jego miejsce i świeci na niem przykładem jako mąż wielkiej nauki. Odznaczony w r. 1889 przez Papieża tytułem prałata domowego jego Świątobliwości, obecnie zostaje biskupem-sufraganem archidyecezyi mohylewskiej, zatrzymując jednocześnie godność rektora akademii.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Ruina „Bydgoszcz", część ruiny dawniejszej fortecy Bydgoszczy, pochodząca jeszcze z czasów polskich, zawaliła się dnia 28 z. m. Ponieważ resztki ruin fortecznych grożą zapadnięciem się, przeto niebawem dokonanem zostanie zupełne ich usunięcie.

— Miasto Zaborowo niebawem zamienione zostanie na gminę wiejską. Odnośną uchwałę reprezentacyi miejskiej Zaborowa zatwierdził leszczyński wydział powiatowy jednomyślnie.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z Ełganowa (parafia wielkotrępska) donoszą do „Gazety Gdańskiej," że policya zabroniła kobietom brać udział w lekcyach śpiewu, urządzanych przez tamtejsze, niedawno założone Towarzystwo Ludowe. Towarzystwo uznane zostało za polityczne, a jako takiemu nie wolno przyjmować na zebraniach kobiet i dzieci. Zarząd niewątpliwie odwoła się do wyższej władzy.

— Lubawa. Dnia 23 z. m. stawał przed sędzią śledczym ksiądz proboszcz Batke z Radomna oskarżony o obrazę, której się miał dopuścić w swej mowie na wiecu w Nowem Mieście dnia 5 stycznia r. b. przeciw panu Schroeterowi, powiatowemu inspektorowi szkół z Torunia i małżonce jego Dulcynei. P. Schroeter był, jak wiadomo, przedtem księdzem katolickim.

— Okrutny ojciec. W pewnej miejscowości pod Gdańskiem otruł pewien tokarz nazwiskiem Neumann siebie, żonę i sześcioro dzieci.

— Szczupak zabójcą. Syn kolonisty z pod Grudziądza, dwunastoletni K. ruszył na pobliskie jezioro celem złowienia kilku ryb. Zapuścił tedy w przerębel wędkę i niebawem spostrzegł prześliczną zdobycz, ogromnego szczupaka. Uradowany chłopiec czemprędzej chwycił go ręką, chcąc tem pewniej ująć swój łup, gdy wtem szczupak ukąsił go w rękę i przegryzł arteryą. Krew polała się strumieniem. Pod wieczór zaniepokojeni nieobecnością malca rodzice poszli ku jezioru. Tam ujrzeli straszny widok. O kilkanaście kroków od przerębli leżał ich syn, nieżywy, wśród ogromnej kałuży krwi. Upływ jej widocznie tak był wielki, iż chłopiec umarł wprzód, nim zdołał dojść do domu.

Szlązk.

Czytamy w „Nowinach Raciborskich": „Rewizya domowa... na probostwie w Lipinach! Oto nowy kwiatek gorliwości żandarmów górnoszlązkich. W przeszłą środę przybył na probostwo to żandarm i z wyższego rozkazu przeszukał mieszkanie kościelnego pomocniczego Ulfinga, na którego padło podejrzenie, że, o zgrozo! sprowadza z Krakowa książki polskie! Biedny Vaterland niemiecki na wieść tę aż się zatrząsł ze strachu. No i rewizya straszne wykazała rzeczy, bo oto pan żandarm znalazł rzeczywiście cały stós arcyniebezpiecznych książeczek pod tytułem: „Intencye apostolstwa Serca Jezusowego!" Zabrał je pan żandarm i poszedł; no i „ojczyzna" była ocalona!

Szkoda, że panowie amtowi wcale nie, albo zbyt mało tylko rozumieją po polsku, bo by się z tych książeczek wielu pięknych a bardzo pożytecznych nauczyć mogli rzeczy."

— W Raciborzu w fabryce czekolady Franza Sobtzik (zapewnie Sobczyka) wywieszono regulamin, w którym napisano, że przy pracy w zabudowaniach fabrycznych nie wolno mówić po polsku.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Restauracya katedry na Wawelu. Wkrótce rozpoczną się dalsze prace około restauracyi kaplicy Zygmuntowskiej. Roboty kamieniarskie i bronzownicze, zamówione w zimie, są już na ukończeniu; można się zatem spodziewać, że rozebrana obecnie latarnia nad kopułą, od której się rozpoczęła właściwie rekonstrukcya, z końcem maja zostanie już na nowo przywróconą do dawnej świetności i blasku. Równocześnie z wykończeniem w pracowniach robót do latarni, sprowadza komitet restauracyjny kamień szydłowiecki do dalszej restauracyi. Znaczna część tego materyału nadeszła już podczas zimy i czeka ręki rzeźbiarzy i kamieniarzy u stóp katedry. Z pięknego aniołka bronzowego, który był umieszczony na szczycie latarni i trzyma krzyż i koronę, a który będzie cały odzłocony, wykonano odlew gipsowy; już niezadługo będzie go można oglądać w muzeum narodowem. Obok tych prac, przygotowują się projekty do dalszej restauracyi katedry w myśl uchwał, powziętych na ostatniem posiedzeniu komitetu restauracyjnego.

— „Czas" krakowski drukuje we feljetonie znakomity referat księdza dr. Chotkowskiego, rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, p. t. „O ile szkoła może, a dom powinien wpływać na kształcenie charakteru młodzieży." Referat ten stanowił przedmiot jednej z pogadanek pedagogicznych, których cały szereg urządza grono fachowych mężów w Krakowie.

— Sprawa Morskiego Oka, jak piszą z Wiednia, znajduje się w stadyum dla nas bardzo niepomyślnem. Taktyka Węgrów jest tego rodzaju, iż starają się przeciągnąć sprawę w nieskończoność. O szybkiem jej załatwieniu i mowy być nie może.

* Cała flota szacha Persyi składa się ze statku armatniego z trzema armatami i jeszcze jednego mniejszego podobnego okrętu.

Turcy i Arabowie.

Turcya nie ma przyjaciół, lecz posiada dwóch nieprzebłagalnych nieprzyjaciół: Rosyę i Arabów. Tych ostatnich najbardziej się obawia. Mogłaby nareszcie przyjąć protektorat Rosyi, tyle razy jej ofiarowany i mogłaby przez długie lata panować nad wielkiem, chociaż podrzędnem państwem. Turcy wiedzą dobrze, że ostatecznie muszą opuścić Europę i chodzi im obecnie tylko wprost o wyzyskanie należyte kraju, który im w Europie pozostawiono. Gdyby nie podziwiano tak bardzo Konstantynopola, gdyby miasto to nie miało dla nich jako środek ich dawnego państwa tak niezmierną historyczną ponętę, to niezawodnie cofnęliby się do Brussy, gdzie już dwa razy od środka tego stulecia przygotowano wszystko dla przyjęcia sułtana.

Tak opiewa początek angielskiego artykułu o Turkach i Arabach i dodaje później, że Turcy muszą mieć podobne uczucie, jak ów podróżny, który spieszną ucieczką ratował się z łap lwa, aby wpaść w paszczę krokodyla.

Byłoby omyłką, gdyby mniemano, że w świecie mahometańskim panuje jedność, ponieważ od dłuższego czasu nie słyszano nic o znaczniejszych wojnach pomiędzy pojedynczymi ich fakcyami. Podobnie jak chrześciaństwo mahometanizm dotychczas nie był w stanie pogodzić ludy mu podległe. Możnaby jednakże mniemać, że pod tym względem „Islam" powinien stać lepiej, ponieważ pomiędzy „wiernymi" wytworzył o wiele większą przeciwstawność.

Mahometanizm jak wiadomo wyszedł z łona arabskiego, tj. semickiego, z żydami spokrewnionego plemiona, w którego żyłach ma także płynąć odrobina krwi murzyńskiej, która mu udzieliła większą zwierzęcą żywotność i odwagę. Dopiero gdy się wyczerpała ich, w historyi prawie żadnego przykładu nie mająca siła rozpowszechnienia, dostali się Turcy do naczelnictwa pomiędzy współwyznawcami. Arabia została podbitą w r. 1517, lecz mogła się znowu uwolnić w r. 1630 pod własnymi naczelnikami.

Po środku 18 stulecia i podczas części 19go stała Arabia pod religijną i polityczną władzą Wahabitów, sekty prawowiernej, którzy wnet się poczęli uważać za wybrańców Boga.

Dopiero w r. 1872 zostało panowanie tureckie na nowo ustalone w Arabii przez podbicie kraju, lecz tym razem było pozbawione starego jego patryarchalnego charakteru i przejęte nowoczesnemi fiskalnemi ideami. Turcy zajęli kraj, lecz o zamalgamizowaniu się dwóch tak różnie usposobionych narodów nie ma wcale mowy. Arabowie nie zapomnieli, iż „Islam" im nasamprzód został objawionym; że byli pierwszymi panami mahometańskiego świata, że ich panowanie w Bagdadzie i Granadzie wytworzyło jasno się oświetlającą, chociaż przemijającą cywilizacyę i nadało całej muzułmańskiej historyi i legendom ich cechę. W pamięci muzułmanów nie równa się najsłynniejszy z sułtanów z Harun-al-Raszidem. Arabowie w głębi ich serca nie uznają, a dwa miliony z nich wyraźnie zaprzeczają, że „Turek" może być prawym khalifą. Są także przekonani, że Bóg, skoro zechce, zniesie ową potęgę „barbarzyńców."

Lecz nie tylko na religijnem, ale i na intelektualnem polu czuje się Arab wyższym od Turka. A choć spał setki lat, to dobre jego przymioty, jak się zdaje, nie zostały jeszcze naruszonemi. Arab należy jeszcze dzisiaj do ludzi najmężniejszych; jest jedynym tylko Azyatą z przyrodzonem uzdolnieniem dla prac literackich; jest jeszcze tym, który nawet w pustyni buduje miasta, który się cieszy wspaniałemi budowlami i raduje się, jak „landlord" angielski, gdy spostrzeże piękny ogród. Z wszystkich Azyatów jest najzdolniejszym.

Jakże inaczej się ma rzecz z Turkami czyli Osmanami, którzy tworzą odnogę licznej familii altaickich czyli tartarskich ludów. Wprawdzie mieli Sumero-Akkadyjczycy, bracia praprądziadów dzisiejszych Turko-Tartarów ustalić najstarszą kulturę w świecie, starą babilońską, i mieli samowładnie wynaleźć pismo. Lecz z oleju, którym plemię to zostało namazane, nie spadła, jak się zdaje, ani jedna kropelka na nowoczesnego Turka. Jest przecież znanem przysłowiem, że trawa już nigdy nie rośnie tam, gdzie Turek postawi swoją stopę. Jest to wielkiem nieszczęściem dla zachodniej Azyi, że jego jedyna wojenna, a więc panująca rasa, musi być plemieniem, które nie ma najmniejszej zdolności do tworzenia, które całe prowincye zamienia w pustynie i ruiny, które nie ma tyle rozsądku nawet, aby oszczędzać drzewa, które podczas 500 letniego swego panowania nic i wcale nic nie utworzyło, nawet nie zdołało utworzyć prawdziwego systemu, aby skarbiec był zawsze napełnionym.

Tak i Turcy w Arabii nie myśleli o jutrze, dopuszczali się zdzierstwa, aby zgromadzić jak najwięcej pieniędzy, pobierali w portach Hodeida i Mokka wygórowane podatki i w ten sposób zrażali handel, który się przeniósł do Aden. Według słynnego tureckiego systemu finansowego musi się każda prowincya sama utrzymywać. Dochody, które w Yemen utracono, musieli urzędnicy wydobyć w inny sposób, za pomocą podatków gruntowych lub innych. Arabowie są wprawdzie przyzwyczajeni do nadużyć i wyzyskiwań chciwych urzędników, bo na tem zna się krajowy szeik tak dobrze, jak i obcy pasza. Ciągły przygniatający ciężar bezwzględnego fiskalnego systemu, który bywa bez zważania na szczegółowe ekonomiczne stósunki kraju uorganizowanym i bronionym przez siłę uzbrojoną, jest jednakże dla nich doświadczeniem stósunkowo nowem.

* * *

Podczas tej finansowej „reformy" więc w Yemen, wyżynie południowej Arabii położonej 4000 stóp nad poziomem morza, która wydaje słynną kawę Mokka, tabakę pierwszorzędną, cynamon i inne korzenie, wybuchło powstanie. Pasza w Sana nie mógł takowe energicznie uśmierzyć, częściowo ponieważ mu brakowało potrzebnej pomocy, częściowo ponieważ instrukcye z Konstantynopola zapobiegały temu. Nad żadną częścią osmańskiego państwa nie czuwa sułtan staranniej, jak nad Arabią, bo ta jest jak najściślej połączona z jego pretensyami ekumenicznego (powszechnego) kalifatu, który dla niego jest niezmiernie ważnym. Obawia się narazić w Arabii swą sławę jako dobromyślny kalif, i każdy urzędnik, który w Hediaz (Mekce) lub Yemen spowoduje rozlew krwi, jest pewnym popaść w niełaskę, chociaż wkroczenie jego było najkonieczniejszem.

Nie można wcale przeszacować siły Arabów dla niektórych ich rodzajów prowadzenia wojny. Nie mają dosyć artyleryi i w ostatnich czasach nie pobili nigdy Europejczyków. Lecz można przypuszczać, że Arabia, która za czasów Omara — w siódmen stuleciu — sądząc według jej panów w długim czasie pokoju uzupełniła swe szczerby i może postawić obecnie pół miliona wojowników, po większej części nadzwyczaj dobrą konnicę.

Po za nimi stoją Arabowie Sudanu, Syryi i Mezopotamii, którzy są dość licznymi, dalej wszystkie maurskie plemiona nad południowem wybrzeżem morza śródziemnego, nareszcie 20,000 Arabów południowych Indyj, żołnierze od młodości, dobry materyał na podoficerów.

Gdyby tylko mieli za naczelnika dobrego kapitana, któryby umiał skorzystać z ich entuzyastycznej odwagi, ich świetnej wytrwałości podczas marszu, to z pewnością odnieśliby zwycięztwo nad Osmanami, którzy co do liczby coraz bardziej się zmniejszają i którzyby przeciw Arabom nie walczyli z taką samą ufnością religijną, jak przeciw Europejczykom. A gdyby się Arabom powiodło raz pomyślnie, to mogliby czysto zamieść Azyę Mniejszą aż do Bosforu i ustalić znów nad brzegami Eufratu arabski kalifat, któryby wlał całemu światu mohametańskiemu wprost nowe życie. Tak więc panowanie Osmanów zakończyłoby się, jak się rozpoczęło, we krwi; „wielka horda" zostałaby zgładzoną, lub zapędzoną do pustyni lub do Persyi, gdzie naturalnie mogłaby nowy tryb życia i istnienia rozpocząć.

Możnaby odpowiedzieć, że Europa nie zezwoli na to. Lecz to nie jest rzeczą pewną. Dwa tylko mocarstwa mogą temu zapobiedz: Rosya i Anglia. Moskale nie mieliby koniecznego powodu do tego, bo ich celem jest Konstantynopol, a Arabowie, chociażby byli zwycięzcami nie mogliby przekroczyć Bosforu, bo przeciw okrętowi pancernemu nie pomaga nawet największy entuzyazm. Anglicy musieliby wkroczyć, gdyż zbuntowałaby się niezawodnie cała ludność doliny Nilu. Lecz mogliby także zawrzeć ugodę, gdyż mogą się przyczynić do tego, aby Mekka się nie utrzymała, a zresztą byłoby ich interesem okazać się przyjaznymi dla Arabów, z powodu ich licznych mahometańskich poddanych.

W ostatniej walce postawili Arabowie 40,000 robotników i otoczyli główne miasto Sana; nie można powiedzieć oblegli, gdyż nie umieją prowadzić regularnego oblężenia. Już dawno nie ma wiadomości z tego kraju, więc dla tego nie wiadomo, jakiem jest obecne położenie. Gdyby się im udało podtrzymywać wojnę ciągle i bez znacznych klęsk, to płomienie przeniosą się niezawodnie do Hedjazu, a jeżeli Mekka się znów rozjątrzy, to Arabowie i Osmani będą sobie stali naprzeciw oko w oko w tej starej, nigdy niezatartej nienawiści w owej głębokiej, wzajemnej pogardzie, która bywa obostrzoną przez świadomość podbitego ludu, że stoi po nad zwycięzcami — lecz tylko nie, o ile się to tyczy jedności. Jedną zaletą przewyższa Turek, zaletą, która sama częściowo tłomaczy historyą dwóch tych ludów: karnością. I Arabowie zaznali ją kiedyś pod Mohamedem i w pierwszych po nim następujących stuleciach, i pozostaje wieczną zasługą owego proroka, że nauczył lud, który dotąd marnował swe niezmierne siły w bezcelnych, wewnętrznych sporach, dążyć do pewnego celu, do jedności i posłuszeństwa. Z utratą tych przedmiotów utracił Arab także potęgę, a odzyskanie tejże jest dla niego bardzo trudnem, bo wciąż cierpi na te same wady co i dawniej.

W jakikolwiek sposób i z jakiemikolwiek ofiarami, przez kalkulacye i poświęcenie pieniędzy i żołnierzy zwycięży może Turcya, przez co rozstrzygająca walka o pierwszeństwo w muzułmańskim świecie zostanie znowu na dłuższy czas odłożoną. Byłyby to smutne widoki dla zachodniej Azyi, smutne, gdyby najgorsza jej klasa, która tylko w zniszczeniu jest wielką, musiałaby zostać utrzymaną przez pomoc chrześciańską przy sterze z przyczyn, które nie mają nic do czynienia z dobrobytem tego kraju olbrzymiego. Gdyby przynajmniej Europa chciała się zająć zdobyciem Arabii, to byłoby rzeczą zupełnie inną; możliwem byłoby, że Europa przyniosłaby Wschodowi pewne dobrodziejstwa, przedewszystkiem zaś ustąpiłby teroryzm i z powiększeniem ludności przyczyniłaby się do większego dobrobytu Arabii, lecz europejskie państwa czują między sobą za wielką zazdrość, aby można się od nich spodziewać wspólnego działania; a pojedyncze mocarstwo chcące wkroczyć, naraziłoby się na to, że inne uderzyłoby na nie z tyłu. Tak więc łączy się cały wpływ europejski na to, aby proces ochromienia, któremu bezwarunkowo podpadnie świat wschodni, przedłużyć, o ile możności.

Arystokracya szwedzka.

Z ogólnej liczby 2234 rodzin arystokratycznych szwedzkich, połowa większa, a mianowicie 1194 jest obcokrajowego pochodzenia, i tak: 574 niemieckiego, 149 polskiego, liflandzkiego, estlandzkiego i litewskiego, 140 fińskiego, 94 szkockiego, 67 holenderskiego, 47 francuskiego, 35 duńskiego, 32 norweskiego, 18 angielskiego, 10 włoskiego, 8 hiszpańskiego, 2 irlandzkiego, 2 armeńskiego.

Przeciw stonogom.

Wielką przykrość miewamy często z powodu przebywania stonogów w piwnicach i spiżarniach. Ażeby pozbyć się tych nieproszonych gości, dobrze jest kłaść na ziemi miotły brzozowe, okryte jeszcze liśćmi. Stonogi wciskają się i kryją masami pomiędzy gałązki brzozowe, należy zatem zanurzyć miotłę od czasu do czasu w gorącą wodę i tym sposobem wkrótce wygubi się robactwo. —

"August Flower"

Przez dwa lata cierpiałem straszliwie na dolegliwości żołądka, i przez cały ten czas byłem pod pieczą lekarza. Ten nareszcie po próbowaniu wszystkiego, wyrzekł, że żołądek jest zupełnie zużytym i że muszę poprzestać przynajmniej na pewien czas używać twardego pokarmu. Byłem takim słabym, że nie mogłem pracować. Nareszcie za poleceniem przyjaciela który używał waszych preparacyi z pomyślnym wynikiem, postarałem się o butelkę August Flower, i począłem go używać. Zdawało się, że mi pomogło natychmiast. Nabierałem siły i ciała; apetyt mój się polepszył i to, co jadłem, nie sprawiało mi żadnych dolegliwości. Czuję obecnie, że jestem nowym człowiekiem i mniemam, że August Flower wyleczyło mnie zupełnie z trudności trawienia w najgorszej formie.

Zużyty żołądek.

James E. Dederick,
Saugerties, New York.

W. B. Utsey, St. George's, S. C., pisze: Używałem waszego August Flower na trudność trawienia i znajduje że jest wybornem lekarstwem.

jącej historyi o spaleniu popa, popadi, popowicza i popówny.

— Przeklęte Lachy! — powiadali słuchacze.

Tanas był człowiekiem zanadto doświadczonym i wytrawnym, ażeby na jednym wykrzykniku budować miał rachunki, wymagające pewnych i dodatnich danych. Dla tego też na pierwsze zapytanie ojca Melchizedeka odpowiedział kiwaniem głową, oznaczającem powątpiewanie.

Rozmowa toczyła się w sali ihumena, wobec świadka, z którym zapoznanie się z daleka nie będzie dla czytelników rzeczą zbyteczną. Był nim Afanazij Pankratiewicz Hochbergier, pielgrzym z Kijowa, przybyły w celu pomodlenia się w monasterze i wręczenia przełożonemu bogatego mszału, darowanego przez imperatorowę. Afanazij Pankratiewicz miał rangę tajnego sowietnika i funkcyę urzędnika do szczególnych poruczeń. To też dla tej funkcyi wysłanym został przez Panina do Kijowa, a z Kijowa do Motreneńskiego monasteru z poruczonym mu szczególnie mszałem. Ihumen oddawał mu honory, jako człowiekowi wysoką ozdobionemu rangą, i nie robił przed nim żadnych sekretów, jako zapewne przed tajnym sowietnikiem.

W celi było ciepło, schludnie i dostatnio.

— Cóż przecie? — zapytał ojciec Melchizedek, człowiek nie młody i poważny.

— Chodziłem długo i daleko i siałem ziarna. Nie powschodziły...

— Nie powschodziły? — podchwycił Afanazij Pankratiewicz. A może powschodziły, albo później zejdą...

— Później może i zejdą — odparł Tanas — ale trzeba pracy długiej i wytrwałej.

Sowietnik głową rzucił.

— Tego też właśnie potrzeba... „Im powolniej jedziesz, tem dalej zajedziesz".... Trzeba żeby pierwej nasze wojska wyszły z Polszy.... a ich nagle wyprowadzać nie można, bo jeszcze p o r z ą d e k nie zaprowadzony.

Wyraz „porządek" wymówił z przyciskiem.

— „Co nagle to diable" — powiadają Polacy — wsunął ihumen, który doskonale po polsku umiał.

— Głupcy oni! — odrzucił sowietnik — rzecz w tem, ażeby wszystko robić w swoim czasie i z rozwagą... Po wyjściu carskich wojsk, jeżeli się w jaki rok lub we dwa zrobi zawierucha, to wojska znów powrócić będą musiały... ażeby bronić prawosławnych i prawosławia; a gdyby się zrobiła teraz, to wojska nasze musiałyby przeciwko niej stanąć... Ot, i byłoby źle...

Ojciec Melchizedek włosy z pad czoła odgarnął i rzucił uwagę:

— A jeżeliby się Chmielniczczyzna zrobiła!

Sowietnik ręką machnął:

— Niech się zrobi, tylko bez nas.... My wszystko damy, co potrzeba, ale po cichu... A tak jak rzeczy stoją, to jeszcze nie ma komu dawać.

Te wyrazy w zadumanie wprawiły ojca Melchizedeka. Sowietnik po chwili zwrócił się do Tanasa z zapytaniem:

— Cóż dalej?

— Lachy coś zamyślają...

Tu opowiedział o wszystkiem, co w tym względzie widział, wiedział lub się domyślał. Ojciec Melchizedek opowiadania jego słuchał z wielkiem zajęciem; sowietnik dość obojętnie. Tanas dał niektóre szczegóły o wędrówkach Krasińskiego. Ihumen usłyszawszy to zawołał:

— Oho! kiedy się biskupi na takie sposoby biorą, to nie jest bez kozery...

Nazwisko Pułaskiego wywołało w nim jakieś wspomnienia, z których sobie jaśniej nie umiał zdać sprawy. Na wymówione nazwisko ojca Nikona podchwycił:

— Aha! — oddałeś mu mój list?

— Oddałem...

— Cóż on?

Tanas powtórzył wyrazy olchowieckiego proboszcza.

— Więc mu odezwy archimandryty perejasławskiego nie dałeś?

— Nie dałem, bo by był zniszczył, alem ją pomiędzy jego książkami zostawił.

— Jeżeli znajdzie zdziwi się; a jeżeliby jakim przypadkiem wpadła w ręce Lachów, toćby go oni chyba powiesili. A to taki wzorowy kapłan!

Właśnie dla tego, niechby powiesili — rzekł Tanas z przyciskiem. — Kiedy na moje gadanie odpowiedział mi: „nie o wiarę chodzi, ale o to, że obcy monarcha do nas się wtrąca," pomyślałem sobie: jakby to dobrze było, ażeby ciebie, starcze, którego ludzie niby świętego szanują, na męczennika za wiarę wykierować! On życiem swojem nam szkodzi; śmiercią pomódz może... I włożyłem mu odezwę archimandryty... i jeszcze wsypię mu święconych nożów do lochu... i jeszcze pod poduszkę wsunę mu inne pismo, niby odpowiedź na jego pisanie... i....

Skończył giestem.

— *Wot* u mnie człowiek, co się na interesach rozumie... rzekł sowietnik wstając, zbliżając się do Tanasa i po ramieniu go klepiąc — *Małodiec! pranoza!* Ciebie by sama imperatrica *atliczita!*

Jaworski spojrzał na Lasińskiego z ukosa z pewnym rodzajem wstrętu. Lasiński odpowiedział Moskalowi:

— Gdzież mnie biednemu popowi do *imperatricy.*

— Co ty myślisz! — podchwycił sowietnik — Potemkim był prostym trębaczem i patrz: *wot*, wytrąbił sobie księstwo.... Spiszno ty tylko raport...

— A potem dodał:

— Sam Panin lepiejby nie wymyślił... Tego popa, kiedy on Lach a przytem.... *maszenik!*... taki święty i wzorowy, trzeba koniecznie zrobić męczennikiem prawosławia... Niech się Lachy własnemi zarzynają rękami!

Tanas się uśmiechnął tym szatańskim uśmiechem, co strzela z oczu pantery, gdy na zdobycz czatuje.

— Imperatrica cię wynagrodzi... Zostaniesz archijerejem, biskupem, tylko postarać się w swoim czasie jej o sobie przypomnieć. Ja to biorę na siebie, że ona będzie o tobie wiedziała...

— O! — podnosząc dłoń odparł Lasiński tonem pokory — Ja nie mam ambitnych widoków.... Dla mnie dostatecznem wynadgrodzeniem będzie parafia po ojcu Nikonie....

Na te słowa Moskal mrugnął i z uśmiechem powiedział w półżarcie:

— Ho!.... musi tam być popówna, co mu w oko wpadła.

Tanas się powtórnie uśmiechnął, a w tym uśmiechu było potwierdzenie pół-żartu Moskala. Ihumen zauważał:

— Przecież ojciec Nikon ma syna...

— Nie syna ale wnuka — poprawił Tanas — ale ten popem nie będzie.... Pułaski wyprawił go na zwiady, tu i na Zaporoże... Zapewne niezabawem do monasteru zawita, bo mu stary zalecił, ażeby się wam pokłonił; tu — rzekł dobitnie — można go będzie dalej nie puścić. Musi mieć przy sobie jakieś pisma, bo z samym językiem nie szedłby do Hrycia Szyła...

— Potrzeba zobaczyć co za pisma — podchwycił Moskal, zwracając mowę do ojca Melchizedeka. — Potrzeba mu zadać na spanie, przeczytać i... może się pokaże że lepiej go puścić, niech idzie dalej... Szyło, Wasiuryński i wszyscy *złoumyszlenniki* w Siczy są na oku. Potrzeba mu zadać na spanie, przeczytać i odpisać, bo lepiej mieć nitkę w ręku, aniżeli ją urwać.... Jeżelibyśmy urwali, to *maszeniki* zasnują inną, która nam może w ręce nie wpadnie... To już wasza rzecz, ojcze ihumenie...

Rozmowa pociągnęła się dalej, lecz my już jej nie będziemy powtarzali. Nie będziemy również robili przed czytelnikiem przeglądu monasterskiego życia, które z powodu zapewne zimy, albo też czujności stojącej w Zabotynie polskiej komendy, było dość spokojnem. Czasami tylko w *smirennyi obiteli* pojawiała się jakaś postać, wyglądająca na kolia lub komysznika, z jakimś interesem, który we cztery oczy z ihumenem załatwiała i znikała. Kolie i komysznicy na zimę wynosili się za Dniepr, gdzie po karczemkach i futorach przeżywali zapasy nagromadzone w porach roku, w których okryte liściem lasy i zarośle oczeretem trzęsawiska lub bodiakami pola dawały im bezpieczne schronienie. Zdradliwa zima, co nietylko szpik w człowieku, zmuszonym większą część życia pod gołem niebem pędzić, wymraża, ale jeszcze i po śladach na śniegu tropić pozwala, oczyszczała z nich tasmiński matecznik. Nie było więc ich w zasypanych śniegami lasach i komyszach, nie zaglądali do monasterów. W Motreneńskim monasterze zakonnicy zwykłym trybem pełnili swoje obowiązki w ciszy i cieple. Dostojny pielgrzym z Kijowa odjechał, Tanas zajął się układaniem pewnego rodzaju memoryału dla *imperatricy*, wykazującego sposoby, jakich użyć należy, ażeby doprowadzić do tego, aby Lachy zarzynali się własnemi rękami, a i w kilka dni po rozpoczęciu tej pracy do monasteru zawitał Prokop.

Ihumen przyjął go otwartemi ramionami i witał jak swojaka.

— Bo to — mówił — pomiędzy Dobrzańskimi a Jaworskimi zachodzi dość blizkie pokrewieństwo. Dobrzańska, twego dziada siostra, była za moim stryjem Maciejem Jaworskim... A chociaż Pan powiada: „ten jest bratem moim i siostrą moją co słucha słowa mego"; ale przecie człowiekowi miło powitać swojaka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 14 kwietnia. Kongres niezawodnie przeznaczy 5 milionów dolarów na wystawę światową w Chicago, lecz tylko jako pożyczkę.

— Międzynarodowy spór pomiędzy Włochami a Stanami Zjednoczonymi o wynik sądu „lynch” w Nowym Orleansie został na drodze przyjaznej załatwionym. Zdaje się, że rząd Stanów Zjednoczonych uczynił pierwszy krok pod tym względem, posełając zastępcy Włoch, markizowi Imperiali 125,000 franków, czyli $25,000, które mają być oddane familiom trzech Włochów, którzy w chwili rzezi w New Orleans, byli jeszcze poddanymi króla włoskiego. Pieniądze te wzięto z rocznej sumy przeznaczonej na nieprzewidziane wypadki; suma ta wynosi $80,000 rocznie, które prezydent w nieprzewidzianych wypadkach może użyć dla spraw dyplomatycznych lub konsularnych, tak iż nie potrzeba żądać od kongresu uchwalenia nadzwyczajnego.

— Izba niższa przeznaczyła $75,000 na pomnik Kolumba, mający być wystawionym w kapitolu.

Washington, 15 kwietnia. Minister finansów uwiadomił wczoraj John'a E. Millholland'a naczelnego inspektora imigracyi, że powinien się podać do dysmisyi.

AMERYKA.

Ułaskawiony, lecz musi się z kraju wynosić.

Z Ft. Madison, Iowa, donoszą 15 kwietnia: John Waklein, Szwed, który w Burlington zamordował dziewczynę a w r. 1883 został skazany na dożywotne więzienie, został dzisiaj ułaskawionym przez gubernatora Boies i powróci w przyszłym tygodniu do Szwecyi co jest warunkiem ułaskawienia.

Śmierć w płomieniach.

Z White Oaks donoszą, że w czwartek spalił się tam dom Ericksona. W domu znajdował się chłopiec liczący lat 4 i „baby”. Chłopiec znalazł śmierć w płomieniach niemowlę zaś zostało ocalone przez matkę, która wbiegła do palącego się budynku i dziecko ocaliła.

Dziwić się młodym.

Że starość nie ochrania przed głupstwem dowodzi Rev. Shoemaker z żoną z Ronmey, w W. Virginia. Pastor Shoemaker liczy lat 80, a żona jego jest tylko o pięć lat młodszą. On jest pradziadusiem, ona prababką. Pomimo to stara się pani Sarah Ann o rozwód od męża, oskarżając go o okrucieństwo i zaniedbanie, i twierdzi, że inna kobieta odwróciła jego serce od niej.

Pogrzeb królowej cygańskiej.

Z Elisabeth, N. J., donoszą 15 kwietnia. Dzisiaj rano pochowano z kościoła katolickiego św. Maryi zwłoki Annie Young, królowej cygańskiej, która umarła w St. Louis, Mo. Trumna była z miedzi, ozdobiona srebrem; nabożeństwem zajmowali się księża O'Neil i Carrol.

Naczelnicy różnych oddziałów cygańskich nieśli trumnę; pogrzeb odbył się na Mount Olive cmentarzu. Zmarła liczyła lat 22 i była córką Józefa Lowell bogatego naczelnika i krewnego znanej familii Costello. Zastępcy band cygańskich zebrali się z całej Ameryki.

Ospa.

Z Pittsburga donoszą 15 kwietnia: Dzisiaj znaleziono w domie położonym przy ulicy Denny's Court Polaka Jana Lipskowicza chorego na ospę. Odstawiono go natychmiast do zakładu dla mających zaraźliwe choroby (pesthouse) i przedsięwzięto kroki, aby zapobiedz szerzeniu się tej zarazy.

Z Des Moines, Ia., piszą tego samego dnia: Pierwszy wypadek ospy od 15 lat odkryto w tem mieście dzisiaj i to pod No. 621 przy East 2 str. Ofiarą jest 6-letnia córka J. M. Friedlanda, polskiego żyda, który tu mieszka od wielu lat. Dziecko zaraziło się prawdopodobnie od szmatów, któremi Friedland handluje, lub też przywieźli zarazę żydzi rosyjscy, którzy w ostatnich czasach do Des Moines przybyli.

Głód w Ameryce.

Gazeta wieczorna wychodząca w Atlanta, Ga., donosi: W okręgu fabrycznym tak zwanych „Exposition Mills” panuje głód i zaraza tak samo, jak i w państwie cara. Okręg obejmuje około 200 chat pobudowanych ze zwyczajnego surowego drzewa, mających jedne lub dwie izby. Trupy leżą w tych samych izbach, w których się chorzy znajdują, którzy czasem ani kropli wody nie mogą dostać. Ciężko chorzy wiją się w febrze po podłodze a nie mają po większej części nic, czemby się pokryć mogli. Są izby, w których leży 8 do 10 ciężko chorych, należących do jednej familii; nie ma tam ani lekarza ani lekarstwa, ani usługi, ani napoju orzeźwiającego, ani ognia w kominku — wszędzie głód i zimno i śmierć! „Odwiedziłem najgorsze okolice (slums) z Nowego Yorku i innych wielkich miast” — powiadał dr. Hawthorn wróciwszy z owej okolicy — „lecz tak straszliwej nędzy, jak tutaj, nie widziałem nigdzie”.

Pożary.

W Manitowoc, Wis., zniszczył pożar fabrykę „Manitowoc Manufacturing Co.” Kompania ta wyrabiała sprzęty szkolne i teatralne. Strata wynosi blizko $200,000, 225 robotników utraciło pracę wskutek pożaru.

— Z Butte, Montana, donoszą, że tam stała się pastwą płomieni szmelcarnia „Butte i Boston” kompanii. Strata $250,000 zabezpieczona na $60,000. 500 robotników utraciło pracę.

— W Colbyville, Mass., spaliła się w nocy z czwartku na piątek fabryka papieru spółki Z. & W. M. Crane, w której wyrabiano wszelki papier potrzebny na noty Stanów Zjednoczonych. Strata $125,000.

— W piątek zniszczył pożar całe miasteczko Martinsville, położone w Henry powiecie, W. Va.

— W Flint, Mich., spalił się dnia 15-go kwietnia młyn znany pod nazwą „City Mills” i sąsiedni „Catharine” spichlerz zboża. Strata wynosi $35,000.

Kobietom wolno głosować.

Izba reprezentantów stanu New York uchwaliła, że kobietom ma być wolno głosować przy wyborach stanowych.

Z Lemont, Ill.

Ksiądz Leopold Moczygemba proboszcz w Elhurst, Ill., po długiej i ciężkiej słabości umarł na suchoty w wieku lat 33 a kapłaństwa lat 8. Pogrzeb odbył się dnia 18 kwietnia w Lemont, Ill., gdzie nieboszczyk przed ośmiu laty odprawił prymicye, i gdzie kilka lat pracował ze swoim stryjem księdzem Leopoldem Moczygembą, który przed rokiem umarł w Detroit.

Postradał oczy.

Profesor metalurgii, Edward DeMille Campbell, przy uniwersytecie w Ann Arbor, robił w tych dniach jakieś próby, aby się przekonać, jakiego gatunku jest kawał stali, którą mu oddano, gdy kwasy zawarte w jego naczyniach szklannych eksplodowały napełniając oczy jego szkłem. Wzrok jego został zniszczony i dla tego lekarze wyjęli oczy z głowy.

Fabryka cukru zamkniętą.

Z Philadelphii, Pa., donoszą 13 kwietnia: Dzisiaj została fabryka Spreckels'a zamkniętą. Wszyscy robotnicy odebrali myto i zostali zdymisyonowani. Manażer wydziału sprzedaży cukru oświadcza, że tylko tymczasowo zawieszono pracę w rafineryi.

Spadli ze znacznej wysokości.

Z Nowego Yorku donoszą 13 kwietnia: Dwóch robotników zatrudnionych przy kupoli hotelu Waldorf wybudowanego przez Astor'ów na rogu 33 ulicy i Fifth ave., spadli ze znacznej tej wysokości i zabili się naturalnie na miejscu. Ciała ich przedstawiały nieforemną masę. Byli to 67 letni George Pfeiffer i 45 letni Rudolf Sherkle.

Szkoda czasu i atłasu

Z El Reno, O. T. donoszą 14 kwietnia: Mało który z owych tysięcy, którzy oczekują chwili, gdy prawnie będą mogli wtargnąć do krajy Cheyennes'ów i Arapahoes'ów, ma najmniejszą chyba ideę o charakterze kraju, który uważają za prawdziwy raj. Prawda, że tam jest dosyć dużo roli ornej, lecz większa część jest nic wartą. Wielu przekonawszy się o tem z rozczarowaniem wrócili do okolic, z których przybyli, lecz miejsce ich zajmują tysiące innych ludzi, którzy co dzień przybywają.

Prochownia wyleciała w powietrze.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą 13 kwietnia: Straszliwa eksplozya wydarzyła się dzisiaj w suszarni i w składzie „Mosaic Powder Co.” Wstrząśnienie ziemi poczuto w okolicy czterdziesto milowej na około miasta. Budynki zostały faktycznie rozerwane na drzazgi. Siedmiu ludzi poniosło śmierć a dwóch zostało ranionych. Zabitymi zostali: John Gibbons, Daniel Carey, Aaron Coldbaugh, Moses Tucker, Edward J. Vanderberg, Allan Small i Caradoy Recse; śmiertelnie pokaleczonymi zostali George Allis i Daniel Billings.

Ocalił córki.

W tych dniach wyjechał farmer Dwight van Horn mieszkający w pobliżu Jackson, Michigan, z furą siana z domu podczas burzy i słoty i zabrał ze sobą dwie córeczki udające się do szkoły. Niedaleko od szkoły burza uderzyła całą siłą i wywróciła wóz tak że dzieci zostały sianem przyduszone. Van Horn spadł z przodku woza i złamał nogę w kostce tak, że kości przebiły skórę. Pomimo ciężkiego poranienia wstał Van Horn, podsadził się pod drąg przytrzymujący siano i uniósł go o tyle, że dzieci mogły wyjść z pod siana, lecz przez to nadwerężył nogę tak, że trzeba było ją odjąć cztery cale nad kostką.

Kamień litograficzny.

Geologista stanu Illinois, Joshua Lindahl, został uwiadomiony z Thebes, Alexander pow., że w pobliżu tej miejscowości znaleziono znaczny pokład kamienia litograficznego, z którym robiono już próby w St. Louis, Chicago i Nowym Yorku i okazało się, że jest najlepszym w całym kraju. Kamień litograficzny przysełany z Sohlenhoff w Bawaryi jest bardzo drogim i zapas jego zaczyna się wyczerpywać. Litograficzne kamienie przytrafiają się tu i owdzie w Stanach Zjednoczonych — w Alabama, California, Iowa, Kentucky, Tennessee i Texas, lecz nie są zbyt dobremi i zapas jest ograniczony. Kamień znaleziony w pobliżu Thebes ma być prawie takim dobrym, jak kamień bawarski. Będzie się znajdował na wystawie światowej.

Nona zamiast Nany.

O tem, w jaki sposób William Hawkinson mimowolnie uprowadził siostrę swej kochanki i się z nią ożenił, donoszą ze Snyder, Kansas, co następuje: William Hawkinson przybył kilka tygodni temu do Snyder i poznał w dwa dni później Nanę Tersill — widzieć ją i pokochać było sprawą jednej chwili. Gdy 18 letnia Nana prosiła chorobliwą swą matkę o pozwolenie na rychły ślub, ta odłożyła sprawę aż do końca maja, tj. aż do powrotu męża, który się znajduje w podróży. To jednakże nie zadowolniło kochanków, którzy postanowili ubiedz i połączyć się węzłem małżeńskim. Odnośnie do umowy znajdował się Hawkinson o oznaczonej godzinie z powozem w pobliżu mieszkania Tersill'ów. Młoda dziewczyna wskoczyła szybko do powozu i szybko umknęła młoda para do Dodge City, gdzie przybyła nad ranem. Niezwłocznie udali się do pastora, który im dał ślub. Dopiero na drodze do hotelu spostrzegł Hawkinson, że nie poślubił swej Nany, lecz Nonę jej siostrę (były bliźniętami) i że w pospiechu nie spostrzegł swej omyłki. Siostry są nadzwyczajnie podobne i obie się zakochały w Hawkinsonie. Nana opowiedziała Nonie o zamierzonej ucieczce i o całej umowie. Gdy nadeszła godzina ucieczki Nona zamknęła siostrę w jej pokoju i zajęła jej miejsce. Hawkinson gniewał się zrazu z figla mu wyplatanego, lecz pogodził się ze swym losem i zawiózł Nonę do domu, jako żonę; Nana zaś nie chce się dać pocieszyć.

Dwoje dzieci znajduje śmierć w płomieniach.

W środę rano znalazło w płomieniach śmierć dwóch chłopców, synów Henryka Nieman liczących lat 2 i 4, w East St. Louis, Illinois. Rodzice udali się do pracy i pozostawili dzieci w domu bez opieki. Te niezawodnie bawiły się zapałkami. Zwęglone ciała dzieci znaleziono w zgliszczach.

Skamieniały człowiek.

Nowo powstała miejscowość górnicza Creede w Colorado, i okolica, odznacza się nie tylko kruszczami tam odkrytemi, lecz i innemi osobliwościami. W tych dniach odkrył górnik J. J. Gore, górnik szukający złota w wąwozie oddalonym siedm mil od miasta skamieniałe ciało człowieka. Ulewy w ostatnich dniach uprowadziły ziemię tak, że nogi wystawały z grobu. Palce u nóg odpadły, lecz zresztą było ciało nietknięte. Ważyło 400 funtów i zostało zawiezione do Creede, gdzie je złożono w namiocie. Nad ranem, jak Gore twierdzi, przeciął ktoś płótno namiotu i odłamał kawał lewej ręki. Ciało mierzy około 6 stóp i ważyło prawdopodobnie za życia 160 do 170 funtów. Ręce są skrzyżowane na piersiach a nogi są sprostowane. Zdaje się, że skóra z czaszki została zdartą i na niej widać jakoby ranę od tępego narzędzia, a z rany musiał mózg wypłynąć. Gardło jest poderznięte od ucha do ucha, i przy prawej ręce można poznać ranę na cal długą. Ręce zostały zupełnie zachowane a palce wyglądają tak naturalnie, jak u żywego człowieka. Brwi można także łatwo rozpoznać. Muszkuły u rąk i nóg okazują, że zmarły musiał być nader silnym człowiekiem przyzwyczajonym do ciężkiej pracy i niedostatku. Barwa ciała, które jest twardem jak kamień, jest niebieskawo-szarawą. Gore pobiera 25 centów od każdego, który chce widzieć skamieniałe ciało. Przedstawia ono niezawodnie poszukiwacza złota, który przed laty został przez Indyan zamordowany i „skalpowany”.

Straszliwe położenie w „Chinatown“ w San Francisco.

Z San Francisco, Cal., donoszą 12 kwietnia: W Chinatown panują wciąż jeszcze straszliwe stosunki, w każdym tygodniu wydarzają się morderstwa, a władze, jak się zdaje są bezsilnemi, gdyż nie mogą odkryć morderców. Dotychczas zamordowali tak zwani „Highbinders” przeszło sto osób. Najsilniejszem z towarzystw ze sobą walczących jest „Chee Kong Tong”, gałąź potężnego stowarzyszenia w Chinach, którego celem jest zrzucenie z tronu dynastyi tatarskiej obecnie w Chinach panującej.

Powiadają, że od trzech set lat wszystkie rewolucye wyszły z łona tej organizacyi. Amerykańska odnoga jednakowoż bynajmniej nie składa się z patryotów, lecz głównie z morderców, złodziei i podobnych łotrów. W każdem prawie mieście amerykańskiem znajdują się poboczne gałęzie, lecz wewnętrzne ich stosunki mało co są znane. Ceremonie zaś używane przy przyjęciu członka wskazują zawsze jeszcze na cele patryotyczne stowarzyszenia.

Członkowie posiadają całkowity system znaków i haseł. Aby się dać poznać drugiemu, kładzie się wielki palec, pierwszy i drugi palec w kształcie trojnoga na piersi spotkanego Chińczyka.

Na posiedzeniach okazuje się prezydent w odzieży, podobnej do tej, jaką Chińczycy nosili przed zdobyciem Chin przez Tatarów. Podczas posiedzenia mają Chińczycy warkocze rozplecione, jako znak dawniejszej niepodległości.

Wstępujący członek przysięga 35 razy, że wszystko będzie czynił, aby Chińczyk się znów dostał na tron niebieskiego państwa i że pod każdym względem będzie posłusznym rozkazom naczelnika towarzystwa.

Pod względem charakteru bezwarunkowej tajemniczości, okrucieństwa wyroków i absolutnego posłuszeństwa tajne to towarzystwo chińskie jest podobnem do włoskiej „Mafii”.

Policya miejska kilkakrotnie wtargnęła w przebiegu ostatnich trzech miesięcy do miejsc zgromadzenia tych łotrów, lecz morderstwa trwają wciąż jeszcze. Kilka tygodni temu rozpoczął kapitan Price zaciętą walkę z tymi łotrami, wtargnął do 20 miejsc posiedzeń i zniszczył wszystko co tam znalazł.

Bożkiem tego stowarzyszenia morderców jest bóg Chee, który w Spafford Alley ma ołtarz kosztujący $10,000.

Bogiem Chee jest wielka figura z gipsu z długimi wąsami; Chińczycy przypisują mu moc zabijania każdego, który obelżywie o nim mówi, lub z uszanowaniem do niego się nie przybliża. Chee, gdy jeszcze był na ziemi, był starym kapłanem buddhystów, który uszedł przed ogólną rzezią kapłanów, gdy władzcy tatarscy się dostali na tron.

Kapitan Price oświadczył Chińczykom, których napotkał w głównej kwaterze, że wielki bożek z gipsu musi być usuniętym i że odtąd Chińczycy tam nie będą mogli się zgromadzać. Kapitan powiada, że w sali, w której bałwan stał, przesłuchiwano oskarżonych, karano ich i skazywano na śmierć, i że na górnem piętrze miewano posiedzenia, na których wybierano ludzi, którzy morderstwa mieli popełniać.

Stowarzyszenie to liczy tysiące członków i ma gałęzie po całej Ameryce. Nie tak dawno członek popełnił morderstwo w St. Louis, a z San Francisco wysłano nie tylko pieniądze, ale i świadków dla jego obrony, tj. takich którzy przysięgali, że jest niewinnym.

Zgromadzenia odbywają się w innych lokalach pomimo tego, że kap. Price zniósł główną kwaterę.

Nikt nie jest pewnym przed zemstą tej bandy morderczej, najmniej zaś współzawodniczące towarzystwa chociaż i często niewinny Chińczyk staje się ofiarą morderców.

Oprócz Chee Kong Tong towarzystwa istnieją w mieście także liczne inne tajne chińskie związki. Dziwnie brzmią wzniosłe ich nazwy jak np. Kwong Tak Tong (po polsku „komórka daleko sięgającej cnoty)”, podczas gdy celem towarzystwa jest sprowadzanie do kraju niewiast chińskich na cele niemoralne. Ten sam cel ma towarzystwo „On Leong Tong” — „komórka spokojnego sumienia”. „Hop Shing Tong” znaczy „hala zwycięzkiej unii”; „Sai On Tong” — „hala wiecznego spokoju”; „Ping Kong Tong” — „hala wiecznej sprawiedliwości”; „Po Shin The” i „Kal Tain The” dwa najgorsze towarzystwa pod względem sprowadzania kobiet dla prostytucyi oznaczają „Cech dla obrony cnoty” i „Cech odziedziczonej cnoty”. „Yeong Wo”, jedno z wielkich sześciu towarzystw prowadzi zaciętą walkę z temi towarzystwami należących do tak zwanych „Highbinders”. „Yeong Wo” jest towarzystwem handlowem i ponosi znaczne straty wskutek rozruchów, które wciąż w Chinatown się wydarzają.

Władze miejskie nie mogą znaleźć świadków, aby morderców pociągnąć do odpowiedzialności. Nikt nie może przepowiedzieć, w jaki sposób straszliwe te stosunki się zakończą.

Złoto w New Jersey.

W pobliżu miasta Trenton, N. J., znaleziono w tych dniach przy wierceniu studni kwarzec zawierający złoto. Geolog stanowy Smock mniema że w skale „gneiss'owej”, ciągnącej się w kierunku południowo-zachodnim pod miastem Trenton, znajduje się wielka ilość złota.

Papierosy.

Każdemu wiadomo, że tu w Ameryce ludzie kurzą wiele papierosów. Mało kto zaś ma wyobrażenie, w jakich rozmiarach to się dzieje. Papierosy stały się właściwie „modą” od piętnastu lat tylko; przed rokiem 1877 nie używano ich tak obficie. Wydział podatku krajowego ogłosił w tych dniach tabelę, która przedstawia wzrost fabrykacyi papierosów od r. 1878 i tworzy interesujący statystyczny dodatek do „kwestyi palenia.” Według tego sprawozdania fabrykowano:

w roku	sztuk
1878—79	238,276,827
1879—80	408,708,365
1880—81	567,395,933
1881—82	544,544,186
1882—83	637,022,653
1883—84	908,090,723
1884—85	1,058,749,028
1885—86	1,310,961,350
1886—87	1,584,505,200
1887—88	1,862,726,100
1888—89	2,151,515,360
1889—90	2,426,515,360
1890—91	2,877,799,440

Spotrzebowanie i nasz zapas zboża.

Mamy przed sobą marcowe sprawozdanie statystyka wydziału ministeryum rolniczego. Zawiera niektóre dane interesujące tak dla czytelników w ogóle, jak i dla rolników.

Przeszłoroczny plon kukurudzy został oszacowany na 2,060,000,000 buszli. Przez to z jednym wyjątkiem (1889 kiedy wynosił 2113 mil. buszli) jest największym plonem kukurudzy, którego kraj kiedykolwiek doznał. Z tych 1200 milionów wyszło z posiadania farmerów i wprawdzie przeciętnie po 40 i 41 c. za busze!, podczas gdy obecnie cena wynosi 37 do 38 centów. Z 860 milionów buszli znajdujących się jeszcze w posiadaniu farmerów, przypada 619 milionów buszli na okręg kukurudzowy zachodu, a z tych 56 milionów na stany Ohio (38), Indiana (49), Illinois (101), Iowa (65), Missouri (69), Kansas (45), Nebraska (78 milionów). Największy plon miały: Iowa 350 milionów, Illinois 230,880,000, Missouri 203,210,000, Nebraska 167,352,000, Kansas 141,693,000, Indiana 123,622,000 buszli.

Przeszłoroczny plon kukurydzy był nie tylko bardzo wielkim, lecz odznaczał się także swą dobrocią. Bo 88½ procent z niej było zdatnych na targ, co tylko raz, w r. 1884, o ½ procent przewyższonem zostało. Wartość plonu, biorąc za podstawę ceny targowe z dnia 1-go marca, wynosi $714,168,995 za targową a $60,214,381 za uszkodzoną kukurydzę, razem więc około 175 milionów dolarów; lecz ponieważ, jak już powiedziano, większa część plonu została już sprzedaną za wyższe ceny, wartość ogólna jest cokolwiek większą.

Żniwo pszenicy w przeszłym roku oszacowano na 612 milionów buszli. Liczą, że w kraju spotrzebowano w przeciągu 8 miesięcy 201 milionów buszli, wysłano aż do marca rb. 164 miliony, a miano jeszcze 41 milionów wysłać; w rękach farmerów ma się znajdować 171 buszli, podczas gdy 13 milionów może się znajdować w drodze do młynów, lub też znajduje się jako mąka w mniejszych składach.

Jest to największy zapas, jaki kiedykolwiek w dniu 1go marca istniał. Prawie tyle — 169 milionów buszli — miano w zapasie w dniu 1go marca 1885 r., najmniej, tylko 98 milionów, w dniu 1go marca, 1882. Gdyż podczas dosyć stałej raty czterech i dwóch trzecich buszla pszenicy na głowę aż do lipca będziemy potrzebowali 103 i jednę trzecią miliona buszli dla wyżywienia naszej ludności i 20 milionów buszli na wysiew, to pozostanie nam jeszcze 89 milionów buszli dla wywozu.

Tak jak kukurydza udała się także pszenica w przeszłym roku wyśmienicie tak pod względem ilości jak i dobroci. Waga przeciętna buszla była 58.5 funta, nie przewyższona przez ostatnie 10 lat. Największy plon pszeniczny pomiędzy pojedynczemi stanami miały: Minnesota 55½ miliona, Kansas 55, Indiana 53, N. Dakota 52, Ohio 45½, California 36½, Illinois 35, Michigan 30 milionów buszli. Cena przeciętna pszenicy była 83.9c.

Sprawozdanie zawiera także dane zebrane z urzędowych źródeł o przeszłorocznym plonie pszenicznym po całym świecie. Wynosi on 2,252,537,497 buszli, z których przypada na północną Amerykę 669 milionów, na południową Amerykę 47¼ miliona, 1161½ miliona na Europę, 400 milionów na Azyę, 41 milionów na Afrykę i 36 milionów na Australię i Oceanię.

Zmarznięte jabłka.

Jak można jabłka zmarznięte uczynić na nowo przydatnemi do użytku? Zdarza się czasem, że jabłka przechowywane w zimnej piwnicy lub innem źle opatrzonem miejscu przemarzną; natenczas trzeba je złożyć do beczki lub innego naczynia i zalać wodą zimną tak, żeby znajdowała się 2 centymetry nad niemi.

Po niejakim czasie jabłka pokryją się skorupką lodu, z której należy oczyścić je za pomocą wycierania suchą ściereczką, poczem poskładać jabłka w miernie ogrzanym pokoju, by dobrze obeschły. Czynność ta czyni tak jabłka jak i gruszki przemarznięte zdolnemi do użytku, baczyć tylko należy, by rozmarznięcie nie nastąpiło przed zanurzeniem w wodzie, gdyż w takim razie uszkodzenie to nie da się już wcale usunąć.

* W Catasauqua w Pennsylvanii mieszka człowiek żywiący się wyłącznie pieczonymi kotami.

Baczność Wszyscy!

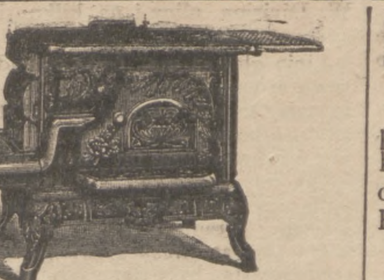

ZŁOTA REGUŁA

aby ognisko wasze było miłem i przyjemnem. Przybądźcie do

Sinamaker'a Bargain House

pod No. 732 i 734 przy Milwaukee Ave.,

bo macie największy zapas mebli, kobiercy, piecy i wszystkich towarów należących do umeblowania domu przewyższający wszystkie inne składy w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Najlepsza sposobność dla młodych ludzi rozpoczynających własne gospodarstwo. Grzeczna usługa, dobre towary, mały dla nas zysk i szybka sprzedaż jest naszem zadaniem. Prosimy was tylko, abyście do nas przybyli i osobiście się przekonali, że to co powiadamy i ogłaszamy jest prawdą, a choćbyście teraz nie potrzebowali, to możecie kupować w przyszłości.

Dodam jeszcze, że w przypadku, gdybyście nie mieli gotówki, będziemy wam sprzedawali na łatwe wypłaty — wypłaty jakie sami wyznaczycie. Skład otwarty wieczorami.

Z szacunkiem

Wm. F. Sinamaker,

732 & 734 MILWAUKEE AVE.

A. GROSS & F. ZEBROWSKI,

Manażer,

636 Wells Street,

CHICAGO, - - - - - - ILLINOIS.

Telefon 3443.

Skład Fortepianów

NAJLEPSZYCH FIRM.

Jako to:

Decker,
Gabler,
Schubert,
Gilbert,
Pease,

Także własnego wyrobu. Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenie i reperacye fortepianów wykonujemy akuratnie i po nizkich cenach.

Nie daj się oszukać. Używaj tylko Kirk's American najlepsze familijne mydło, najlepsze do potrzeb domowych.

BIERZ TYLKO MYDŁO W OBWINIĘCIU JAK POWYŻEJ.

Dużo kupców próbuje sprzedać wam coś podobnego rodzaju, dla tego że więcej na tem zarobią. Kupuj *Kirk's Mydło.* Mów twym przyjaciołom i sąsiadom ażeby używali *Kirk'a Mydło.* Nalegaj ażeby mieli *Kirk'a Mydło.*

Humor i prawda.

* A. „Powiedz mi pan, panie sąsiedzie, dla czegoż wasz pies tak szkaradnie wyje?”

B. „Bo trzeba panu sąsiadowi wiedzieć, że był to najpierw špicek i chciałem z tego špicka zrobić mopsika, oberznąłem mu tedy uszy.”

A. „Ale dla Boga, ten pies już wyje ze dwa tygodnie.”

B. „Prawda, drogi sąsiedzie, ale widzisz pan, człowiek nie chciałby tak niemiłosiernie dręczyć zwierzęcia, i takem nie chciał psu od razu oberznąć uszy, tylko odrzynałem mu codziennie po małym paseczku od ucha.”

A. „No, teraz ta rzecz mi jest jasna.”

* Małemu Antosiowi pozwoliła mama ze sobą iść w odwiedziny. Antoś tymczasem nadużył troszeczkę wolności, którą go obdarzono w gościnnym domu, popisując się bieganiem i hałasowaniem.

Napróżno upominała mama. Wreszcie miara się przebrała — mama woła surowym głosem: „Antoś, jeżeli natychmiast się nie uspokoisz i nie będziesz grzecznym, to cię po powrocie do domu wsadzę do kurnika.

„Do kurnika, mamo, możesz mnie wsadzić, odpowiada zuchwale malec, ale to ci powiadam, że jaj nieść nie będę!”

* Szczęście że słonie nie zażywają tabaki, bo by bardzo zdrożała, a wiadomo jakie nosy mają.

* Sobki na świecie ani dla Boga ani dla ludzi, ani dla siebie nawet, bo kto dla siebie żyje, temu djabeł błogosławi.

* „Nieprawdaż,” zawołał jeden, „rozprawiam jak książka?” „W istocie,” odpowiedziała dama, „tylko się każ waćpan oprawić w cielęcą skórę.”

* Kobieta bez serca to potwór.

Bezpieczeństwo w pośród niebezpieczeństwa.

Zdawałoby się to być sprzecznością — jest nią, faktycznie, pozornie. Lecz doświadczenie okazało, że to jest możliwem. Weźmy przypadek człowieka przebywającego w okolicy malaryalnej. Silna konstytucya nie jest pewną obroną przeciw grożącej febrze. Co jest nią? Świadectwa pismienne obejmujące peryod trwający prawie półwieku dowodzą, że tą obroną są HOSTETTER'A STOMACH BITTERS. Ta część kuli ziemskiej nie stanowi granic, w której obrębach medycyna ta okazała się być skuteczną. W południowej Ameryce, na przesmyku Panama, w Meksyku, wszędzie faktycznie, gdzie choroby pochodzące z miazmów okazują się w uporczywych i straszliwych typach, Bitters są uznane za właściwe lekarstwo; bywa żądane w niepoliczalnej ilości i przepisane przez słynnych lekarzy. Potężnem jest także w przypadkach dolegliwości żołądka, wątroby i wnętrzności i przeciw znanemu nieprzyjacielowi, grypie. Polepsza apetyt i sen, neutralizuje reumatyzm i dolegliwości nerek.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W DYNIEWICZA.

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne, nowelle, romanse i humorystyczne.

Dwie róże, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60
Dworożny człowiek, powieść przez Maurycego Jokaya 30
Dzieci wdowy, powieść moralna 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 60
Dwie Wioski, i Szkodliwe Leki, powiastki z życia ludu 5
Dziwne Przygody Lorka Szlązaka. Opowiadanie z Dziejów Polski przez Józefa Grajnerta 15
Eustachyusz. Powieść z pierwszych wieków chrześciaństwa. Przez tłumacza Genowefy i Koszyka Kwiatów 30
Gawędziarz, zbiór wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d. zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera: Królowa sów, Czerwony pies, Śmierć kumą, Rusałka, Kot rozpędza mieszkańców całej wioski, Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku. Bitwa chłopska w Gołańczy, Turecki Sowizdrzał, Mądry Macioś, Demokrata w kłopotach, Wyborna rada, Czy jadł asan pierniki w kościele? Karpie, Kapitan profesor, Kolenda ubogich, Pośtronek, Żebrak sprytny oszust, Rachunek malarza, Perły, Gawędy dziadunia z okolic Leszna, Kasinka, Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy, Owce, Wesoły Szwanda, Złoty kowrotek, Zbawiciel w drodze, Kara po śmierci, Długi, szeroki i bystrooki. Cena $1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem . . $1.35
Głowa św. Barbary, powieść z przeszłości Pomorza. Napisał X. Kujot. Cena 35
Groby na stepie. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15
Historya Aminy, którą opowiedziała Kalifowi Harun Alraszyd. (Z tysiąc nocy i jednej), Cena . . . . . 5 c.
Historya drugiego derwisza Królewicza, o straceniu prawego oka. (Z tysiąc nocy i jednej). . . . 15 c.
Historya kupca chrześcianina o pewnym bogatym i dorodnym młodzieńcu, który ze zbytniej wspaniałomyślności utracił prawą rękę. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy . . . 5 c.
Historya małego garbuska czyli ile to strachu narobiło najedzenie się ryb z wielkiemi ościami. Opowiadanie Szeherazady z 1001 nocy. Cena 5 c.
Historya o Ali-Babie i o czterdziestu złodziejach, zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę. — Opowiadanie Szeherazady. (Z tysiąc nocy i jednej). Cena . . . . . . 15 c.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

FARMY na sprzedaż

po łatwych wpłatach w wielkiej kartoflowej sekcyi Wisconsin'u w pobliżu Stevens Point, Portage Co., Wisconsin.

HEFFRON BROS.,

(Ap. 24) **Stevens Point, Wis.**

Dla Polaków w Ameryce nie umiejących po niemiecku a pracujących pomiędzy Niemcami jest wydrukowaną w mej drukarni książka, zawierająca 288 stronnic, z której można łatwo się nauczyć **czytać, pisać i mówić po niemiecku;** kosztuje 75 centów.

(x) W DYNIEWICZ.

Telefon No. 1798. Założone 1885.

HENRY DETMER,

Południowo-Zachodni Róg Randolph i Halsted ulic, Chicago, Ill.

SKŁAD nowych i z drugiej ręki Fortepianów — i — Organów, Po wszelkich cenach,

Fortepiany wynajmujemy.
W razie zakupna odliczamy jedno roczną dzierżawę od ceny.
Rozmaite instrumenta muzyczne.
Piszcie po ceny i warunki.

REFERENCYE:
Ks. Winc. Barzyński, rektor kościoła św. Stanisława Kostki w Chicago.
Polskie Siostry Nazaretanki w Chicago.
Polskie Siostry Notre Dame w Chicago.
Siostry św. Franciszka w Chicago.
Ks. A. J. Thiele w Chicago.
Szpital Braci Alexianów w Chicago.
Szpital św. Elżbiety w Chicago.
Ex-alderman Kowalski w Chicago.
C. W. Dyniewicz w Chicago.
Prof. St. Szwajkart w Chicago i wielu innych w Chicago i w całym kraju, którzy kupili odemnie Fortepiany.

A. F. LAKOVKA, 726 Noble Street, Chicago, polski agent.

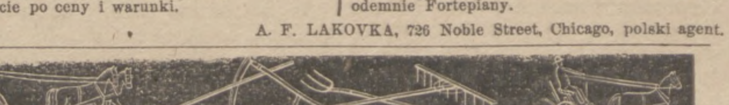

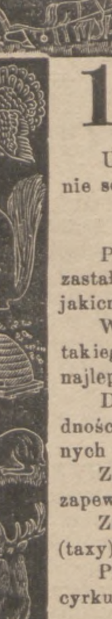

100,000 Akrów.

Uszczęśliwiajcie się sami i Waszą familię przez zabezpieczenie sobie własności zakupnem farmy w

Hofa Parku i Pułaskim.

Piszcie także po nowy kalendarz na rok 1892. Nowy Rok zastał nasze przedsiębiorstwo tak silnem, rzetelnem i kwitnącem, jakiemi były wszystkie poprzednie lata.

Wieloletnią ustawiczną pracą w naszej kolonizacyi nabyliśmy takiego doświadczenia, że je możemy użyć jak najkorzystniej na najlepszy rozwój dalszej naszej kolonizacyi.

Dlatego każdy powinien się poczuwać do koniecznej oszczędności, ku zakupieniu ziemi w naszej kolonii i ku zachęceniu innych do tego.

Zadowolniliśmy już setki familii naszą sprzedażą i możemy zapewnić setki innych, że ich uczciwie farmami obsłużymy.

Zaręczamy, iż mamy na to ziemi dosyć. Ceny i podatki (taxy) nizkie, a warunki dogodne.

Proszę się zgłaszać po kalendarze na rok 1892, po mapy i cyrkularze:

J. J. HOFLAND CO.,

119 W. Water str., - Milwaukee, Wi

GRUNTA

— w polskiej kolonii —

Poznań

W CLARK CO., WIS.

Ziemia dobra, blizko miasta, fabryk i stacyi kolejowej i Polskiego kościoła.

Mapy i wszelkie bliższe informacye każdemu przesyłamy bezpłatnie.

Piszcie do

Słupecki & Co.,

412 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

URODZAJNA ROLA

i piękne położenie jest w nowej kolonii polskiej

TRZY JEZIORA

(THREE LAKES)

W WISCONSIN.

Grunt ten jest porosły pięknym lasem nie ciętym, a kto kupuje grunt, kupuje i drzewo na nim się znajdujące; leży po nad pięknemi jeziorami, blizko miasta i stacyi kolejowej i naszych tartaków do rznięcia drzewa. Ceny w przyszłych 90 dniach bardzo nizkie, warunki kupna przystępne, wypłata na długi czas, niski procent. Kupujący grunt mogą dostać u nas dobre zatrudnienie w tartakach.

Po mapy, opisy itd. pisać wprost do:

Three Lakes Land & Lumber Co.,

112 Wisconsin Str., Milwaukee, Wis.

Dr. LUCAS

68 RANDOLPH ST., COR. STATE ST., CHICAGO.

Godziny biorowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony zdziałać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest gradnowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę lecz trwałe zdrowie

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiatość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczaniem was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętajcie

„Zwłoka jest złodziejem czasu,”

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się tego, co z gruntu zna się na twej dolegliwości; co nikomu twej tajemnicy nie wyda, ... znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań! spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności w obec ludzkości, czas jest nieuniknony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie tak poblysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; o więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i zniewalasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełnie i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny. Wróg lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniecha tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświecen̈i ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Chorób Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymuję się w najściślejszej tajemnicy, a ia w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, do dzisiejszej szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres

Dr LUCAS Private Dispensary

68 Randolph St., Cor. State St., Chicago.

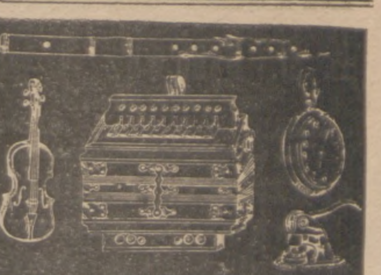

Kto ma zamiar sobie coś sprowadzić od nas, niechaj nam przyśle 6 c. w markach pocztowych, a poślemy mu polski katalog, który się składa z 32 stronnic i zawiera ceny i obrazki rozmaitych zegarków, łańcuszków, kolczyków, śpilek, dewizek, harmonik, skrzypców, fletów, klarnetów, broni palnej, brzytew, nożyków, (liter gumowych i maszynek do drukowania, stalowych pieczęci dla towarzystw,) towarów łokciowych, groceryi, wędzonego mięsa, i rozmaitych innych przedmiotów. Katalog wyjdzie z druku na końcu tego miesiąca. Adresować należy:

NALEPINSKI MERCHANDISE CO., 442 NOBLE STREET, CHICAGO, ILL.

NALEPINSKI MERCHANDISE CO.,

442 Noble Street, - Chicago, Ill.

ROMAN STOBIECKI

poleca swój

SKŁAD MEBLI

łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej, zaopatrzony w wszelkie gatunki pieców, blachy, narzędzi rzemieślniczych, lamp stołowych oraz i wiszących po najtańszych cenach.

Towar dobry, za każdy przedmiot kupiony w moim składzie ręczy się.

Obstalunki zamiejscowe załatwia się najprędzej i tanio.

ROMAN STOBIECKI,

489 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

FIRST

NATIONAL BANK OF CHICAGO.

PIERWSZY

NARODOWY BANK W CHICAGO.

Narożnik Monroe i Dearborn ulic

KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.

Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE

dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyę.

Zarząd.

LYMAN J. GAGE, PREZYDENT. H. R. SYMONDS, WICEPREZYDENT.
R. J. STREET, KASYER.
H. HODGES, AS. KASYERA.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy

232-234 EAST RANDOLPH STR.,

pomiędzy Franklin i Market ulicami

ofiaruje po najtańszych cenach

Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydlinki i sproty,
Sardele i śled apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandzkie mleczne wałkowate śledzie,
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig's,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę tatarczaną, jagły i soczewicę
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i rożliny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepsze rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple
jako i wszelkie inne towary korzenne

Henry Schoellkopf.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON, B. B. Throop, poczmistrz.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Kuaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski i Jan Kruś.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad, F. C. Kopciński, 17 Dodge Str., cor. Hamilton.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napieralski, Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Knehs.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski. i M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

!!NOWOŚĆ!!

Sensacyjny Romans p. t.

OKROPNOŚCI SYBERYI

i Tajemnice Rosyjskiego Dworu.

Żadna książka nie cieszyła się dotąd takiem powodzeniem!

CO TYDZIEŃ ZESZYT ZA 5 CT.

Adres:

The Anglo-Polish Publication Co.,

40 Canal Street, New York.

(17) Pierwszy zeszyt darmo.

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMENSKICH

Parowych Okrętów

(*North German Lloyd*),

z BREMEN do NEW YORK

i napowrót.

Weksle, wypłaty y pieniędz

przesyłane wprost w dom.

Najtańsze

KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. CLAUSSENIUS I CO.

80 — 82 Fifth Ave.

CHICAGO, ILL.

Edwin M. Dyniewicz. Casimir W. Dyniewicz.

E. M. Dyniewicz & Co.,

532 Noble Street,

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

(w budynku "Gazety Polskiej.")

SPRZEDAJĄ I KUPUJĄ

WŁASNOŚĆ REALNĄ

w mieście Chicago i okolicy.

GŁOWNA POLSKA AGENTURA

sprzedaży lot w nowej polskiej osadzie w Cragin, poczynającej się od rogu Grand i Central Avenues.

WYPOŻYCZAMY PIENIĄDZE.

Kto potrzebuje pienidzy na budowę domu lub kupno własności dostanie za naszem pośrednictwem pożyczkę.

Również przyjmujemy pieniądze na procent. Kto ma kilkaset dolarów uciułanych a chce je oddać na procent, niechaj do nas przyśle a my je dobrze ulokujemy.

E. M. DYNIEWICZ & CO.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję szwagra mego Michała Jankiewicza pochodzącego z W. Ks. Poznańskiego. Przebywał długi czas w Nowym Yorku. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem.

Aleksander Majewski,
Rutland, Ill. (Jul. 7)

Poszukuję brata mego Andrzeja Schaffer, który przez niejaki czas przebywał w Curitiba. Do Brazylii udał się z Prus zachodnich, okręgu i powiatu Kwidzyńskiego. Minęło już 15 lat od czasu, gdy po ostatni raz go widziałem. Ktoby wiedział o jego pobyciu albo czy też żyje lub nie, lub on sam, jeżeli pozostaje przy życiu niech mi doniesie:

Leon Schaeffer,
St. Cloud, Stearns Co., Minn. (14—16)

Poszukuję krewnych moich Mikołaja Zalewskiego i żony jego Józefy. Dwa lata temu przybyli do Ameryki, podobno do Pennsylvanii do ich wnuka Szymona Cobel, który jest tak, jak i Zalewski, ogrodnikiem. Pochodzą ze wsi Józefowa pod Zaniemyślem, W. Ks. Poznańskiego. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub oni sami, proszę, niech mi doniosą.

K. Frąckowiak,
326 N. 10th ave., Winnipeg, Canada,
(14—16)

Poszukuję brata mego Aleksandra Świderskiego, któremu posłałem rok temu bilet kolejowy do Philadelphii, lecz od tego czasu nie mam o nim wiadomości. Pochodzę z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwalskiej, pow. Augustowskiego, przedmieścia Żarnowo.

Jan Świderski,
Pence, Ashland Co., Wis.

Poszukuję mego brata Józefa Wojciechowskiego pochodzącego z Litwy, gubernii Kowieńskiej, powiatu Rosiejny, miasta Kielny, który przybył do Ameryki rok i jedenaście miesięcy temu. Przebywał w Cleveland, O. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi raczy donieść pod adresem:

Ewa Wojciechowska,
Crystal Falls, Mich., J. O. Box 162.

Zawiadomienie.

Perth Amboy, N. J., 14 kwietnia, 1892.

Niniejszem pozwalamy sobie zawiadomić szanownych członków Towarzystwa Br. Pom. Jana III Sobieskiego iż w niedzielę dnia 24 Kwietnia rb. odbędzie się roczne posiedzenie, a zarazem przypada i czteroletnia rocznica założenia tegoż Towarzystwa, a zatem zaprasza się wszystkich członków wyżej wspomnionego Towarzystwa na godzinę 3 po południu do hali zwykłych posiedzeń, na którem to posiedzeniu każdy członek przedewszystkiem powinien się uiścić ze swoich zaległości do Towarzystwa, dla dokładnego sprawdzenia rachunków.

Na tem posiedzeniu mamy także ważne sprawy do załatwienia. Jedna z tych spraw jest dobrowolna składka na pomnik Tadeusza Kościuszki, która już na przeszłem posiedzeniu, na dniu 27 Marca, uchwaloną została. Nieobecność podpada karze podług konstytucyi.

Piszemy się z bratniem pozdrowieniem
Fr. Urbański, Prezes
Ignacy Nestecki, Sekr. prot.

Potrzebny jest

dobry człowiek do sprzedawania kwiatów wozem i koniem.

Fr. Wolniewicz,
1144 School Str.
Lake View, Chicago, Ills.

Polski subjekt

dobrze obeznany w interesie materyałów łokciowych, mówiący dobrze po polsku, rusku i angielsku, życzyłby sobie objąć odpowiednie stanowisko, w jednym z polskich interesów w Chicago. Który zaś z Szanownych Panów kupców, życzyłby sobie przyjąć polskiego subjekta do swego interesu, proszę się zgłosić pod następującym adresem:

A. M. WITOWSKI,
Glass Block Store, Duluth, Minn.
(15 — 17)

Na sprzedaż tanio za gotówkę

GROCERNIA

przynosząca dobry zysk. Interes jest wyrobiony. Właściciel chce sprzedać ponieważ ma jeszcze inny interes a 2 nie może dopilnować. O szczegóły zgłosić się można do Redakcyi "Gazety Polskiej."
(x)

GOLDZIER & RODGERS.

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,
Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,
W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,
CHICAGO.

TAKE ELEVATOR

SANTAL-MIDY

W 48 godzinach zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez Santal-Midy kapsułki, bez niedogodności. (Mr.17—93.)

MIDY

W. DYNIEWICZ

NOTARYUSZ PUBLICZNY,

— wyrabia —

PRAWNE HIPOTEKI.
Dokumenta, Kontrakty,
Pełnomocnictwa, Testamenta
i wszelkie interesa w zakres
notaryacki wchodzące.
532 Noble Str.
CHICAGO, ILL.

W osadach polskich

w których nie ma składu z polskiemi książkami mogą agenci zrobić dobry interes sprzedawaniem polskich książek do nabożeństwa i powieściowych. Dobry agent może zarobić co najmniej kilkanaście dolarów na tydzień. Księgarnia Polska posiada wielki zapas książek do nabożeństwa, powieściowych, historycznych, z piosenkami itd., na które udzielam dobry rabat kupującym w większej ilości na rozsprzedaż. Dobra to sposobność dla tych, którzy obecnie nie mają pracy. Po warunki i informacyę jak zamawiać i pieniądze przesełać należy pisać pod adresem:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble St., Chicago Ill.

Naród pustelniczy.

Z Nangasaki (w Japonii) piszą do „New York Times": Od czasu gdy Korea zniewolona przez sąsiadkę, Japonią, nagle i niespodzianie zrzuciła swój płaszcz narodu pustelniczego i otworzyła swe porty dla handlu z zagranicą i dla ogólnej komunikacyi, Thibet tylko pozostał jedynym krajem, do którego cudzoziemcy nie mają wstępu.

Prawdą jest, że chrześcianie są ograniczeni na niektóre okolice w Japonii, Chinach i Korei, lecz za szczegółowem pozwoleństwem władz mogą dla zdrowia i rozrywki podróżować po wszystkich prowincyach trzech tych cesarstw. Lecz w Thibecie drzwi wciąż jeszcze są zamknięte dla cudzoziemców i dotychczas tylko trzech podróżników zdołało znaleźć przystęp do dziwnego tego kraju. Temi trzema osobami byli Henryk, książe Orleans i jego towarzysz i W. W. Rockhill, były zastępca Stanów Zjednoczonych przy legacyi w Pekinie. Lecz i te odwiedziny były tak jednodniowemi, tak niebezpiecznemi, i tak potępionemi, że dzisiaj jeszcze można powiedzieć, że zakazanych granic Thibetu nie przeszedł jeszcze ucywilizowany człowiek.

Z Rosyą posuwającą się naprzód z północy i zachodu, rok rocznie rozszerzającą jej granice i stopniowo przybliżającą swych handlarzy do miast Thibetu, i z Wielką Brytanią również natrętnie starającą się o ustalenie karawan z Indyj przez góry Himalaya do Lhassa, koniec wykluczenia cudzoziemców się przybliża i wnet będziemy się mogli spodziewać przewrotu starych przesądów przeciw cudzoziemcom tak, jak się to nie dawno temu stało w Korei. Jedyną przeszkodą na seryo dla przeprowadzenia tego pożądanego stanu rzeczy mogłoby być zniesienie zwierzchnictwa Chin nad Thibetem, i w obecnej chwili zdaje się, że duchowny lennik w Lhassa chce ogłosić swą niezależność od Chin i tak szybko i z takiem samem powodzeniem, jakie miał światowy władzca w Seoul. Stany Zjednoczone przyczyniły się do ustalenia niepodległości Korei i do otworzenia targów tego świata i zdaje się, że Rosya i Wielka Brytania — lecz powodowane przez zupełnie inne pobudki, będą odgrywały tę samą rolę pod względem Thibetu.

Przez długie lata Chiny opierały się temu, aby zagraniczne narody usadowiły się w Thibecie i do tego czasu kierowały się tą polityką, lecz ich zatargi z Francyą na południu, z Wielką Brytanią nad wybrzeżem, Rosyą na północ, i innymi ucywilizowanymi narodami na około kraju niebieskiego, zaburzenia przeciw cudzoziemcom skierowane, w przeszłym roku przełamały ich upór i widzą, że Thibet, jak dawniej Korea, zostanie przez interwencyę cudzoziemców otworzony na koszt zachodnich prowincyi chińskich.

Młody lama (król) Thibetu jest umysłowo i fizycznie silnym człowiekiem i zupełnie zdolnym do walki z machinacyami Chińczyków. Uczucie narodowe zostało podniesionem i przesilenie jest blizkiem. Thibetanie nienawidzą Chińczyków i postanowili oprzeć się wszelkim dalszym mięszaniom się Chińczyków do spraw ich kraju. Wszystkie usiłowania cudzoziemców, aby zaprowadzić przyjazne stósunki z Thibetem, zostały uniweczone przez reprezentantów chińskich wysłanych z Pekinu w tym właśnie celu; reprezentanci ci wypędzali nawet często posłów zagranicznych za pomocą żołnierzy chińskich. Lama i lud Thibetu przez wieki milcząc to ścierpiał, aż dopiero teraz za pomocą i radą Rosyi i Wielkiej Brytanii jest gotowym powstać i zrzucić jarzmo chińskie.

Historya zwierzchnictwa chińskiego jest dosyć dziwną. Chociaż w pewnym stopniu Chińczycy zawsze wywierali jakiś wpływ na kontrolę nad sprawami Thibetu, to właściwą władzę wywierali dopiero podczas ostatnich dwóch stuleć i pół, to jest prawdziwie od początku panowania teraźniejszej dynastyi Manchusianów, która zajęła tron chiński po upadku starej chińskiej familii Tingów.

Pierwszym władzcą Thibetu znanym w historyi był Gampa, który panował w siódmem stuleciu przed Chrystusem. Zaprowadził religię Buddhystów siejąc w ten sposób siemię wpływu, który stopniowo miał podkopać polityczny wpływ i usunąć z tronu własnych jego potomków. Król ten ożenił się z córką cesarza chińskiego Tai Tsung, i przez to małżeństwo osiągnęły Chiny i zatrzymały zwierzchnictwo nad Thibetem. Królowie Thibetu, potomkowie Gampy, panowali przez kilka wieków, lecz kapłani Buddhy stopniowo zyskiwali coraz więcej wpływu, i nakoniec w jedenastem stuleciu przywłaszczyli sobie władzę polityczną i osadzili jednego ze swego grona na tronie Thibetańskim.

Kapłani w Thibecie różnili się od innych „bonzów" w tem, że nie utrzymywali celibatu (bezżeństwa). Przeciwnie, popierano małżeństwo kapłanów w celu, aby ich wpływ został uwieczniony przez dziedziczne przeniesienie na następne pokolenia. Lecz dopiero w piętnastem stuleciu ukrysztalizował się „Lamaizm" w teraźniejszym kształcie w Thibecie. W tym czasie powstał reformator, który usunął nadużycia, jakie się wkradły podczas ostatnich czterech wieków panowania kapłańskiego i który nakłaniał lud, aby powrócił do pierwotnych nauk samego Buddhy.

W zmianach, które nastąpiły wskutek tej reformy chińskiej, cesarze z dynastyi Ming widzieli środek do rozpostarcia ich wpływu nad ludem thibetańskim, i dla tego wzięli czynny udział w przewrocie w tym kraju a zwłaszcza ujednali sobie panujące klasy w nowo ustanowionym rządzie. Wnet potem nowe władze zostały napadnięte przez partyą zuaną pod nazwą „Snigars", którzy rozpaczliwie usiłowali przywrócić dawniejsze panowanie kapłanów. Przywołano Chińczyków na pomoc, aby uśmierzyć powstanie, a armie które przybyły do Thibetu, pozostały po zwycięztwie w kraju. Historya sama tutaj się powtarza, gdyż Manchusi dostali się w Thibecie do władzy w ten sam sposób, co i ich praojcowie, którzy 50 lat przedtem zajęli tron cesarza z dynastyi Ming. I powtórzy się ponownie, bo tak samo, jak Korea uzyskała od Chin swą autonomię i otworzyła zamknięte swe bramy dla stósunków z cudzoziemcami przez presyą wywartą na niej przez Stany Zjednoczone, tak i Thibet uzyska swą autonomię i otworzy swe drzwi, przez postępującą i wzmagającą się presyę sił potężnych i współzawodniczących mocarstw — Wielkiej Brytanii i Rosyi. Z otwarciem Thibetu granice Indyj i syberyjskich posiadłości Rosyi przybliżają się, a słaby kraj, nad którym panuje rząd Lama'sów, nie będzie posiadał wystarczającej potęgi, aby utrzymać swą władzę przeciw siłom dwóch tych potężnych narodów, starających się o zagarnienie krajów azyatyckich. Dla tego stanie się Thibet wnet zdobyczą jednego lub drugiego z tych państw. Tak więc zamiast błogosławieństwem i korzyścią dla świata, Thibet stanie się drugim Afganistanem i będzie nową kością niezgody, i to bardzo ważną, nad którą Wielka Brytania i Rosya pójdą w zapasy ze sobą.

Przyszłość wyraźnie można widzieć; da się wkrótce opisać w sposób następujący: Rosya zająwszy Turkostan, znajduje tylko „zamknięte" królestwo Thibetu pomiędzy swemi nowemi posiadłościami i bramami prowadzącemi do Indyj. Trzeba się przybliżyć do tych bram, a wojsko musi być w pogotowiu, aby każdej chwili mogło przekroczyć granicę Indyj. Zmusza Chiny do uznania autonomii Thibetu a wkrótce znajdzie sposobność do mięszania się do spraw nowego królestwa. Wynikiem będzie, że zniknie ze spisu królestw kuli ziemskiej i stanie się częścią ogromnych posiadłości Rosyi w Azyi środkowej. Wielka Brytania zaprotestuje i urządzi może demonstracyę wojskową, lecz Rosya będzie już po dopięciu swego zamiaru i będzie odpoczywała na nowych wawrzynach a powie John'owi Bull (Anglii) że ma czynić, co mu się podoba, co zniewoli go do pogodzenia z nowym stanem rzeczy i do niespokojnego oczekiwania najbliższego kroku Rosyi ku celowi jej ambicyi — ku cesarstwu indyjkiemu.

CHICAGO.

— Cieśla Karól Tania, z pod No. 492 przy Fullerton ave. reparował posowę składu rzeźnickiego pod No. 335 przy N. Wood ulicy; przypadkowo usunęła się drabina i Tania spadł na pień rzeźnicki i w jakiś sposób naruszył tam leżące ostre noże tak iż zadał sobie głębokie rany w rękach i nogach. Odwieziono go do szpitala św. Elżbiety.

— Jakób Dobrzyński z pod No. 793 przy Dickson ulicy utracił życie w rafineryi cukru położonej przy końcu Dekoven ul. Manażer Hilmes rozporządził, że robotnicy mają w każdym miesiącu raz ćwiczyć się w obowiązkach straży ogniowej. W przeszłym tygodniu odbyła się taka próba a Dobrzyński wszedł na siódme piętro, aby nibyto zalewać ogień wodą w węborkach. Potoczył się i spadł z wysokości 70 stóp. Zabił się na miejscu.

— Począwszy od poniedziałku 18 kwietnia musi każdy odwiedzający Jackson park zapłacić 25 c. wstępnego. Wszystkie bilety bezpłatne dotychczas wydawane nie mają żadnej wartości.

— Prawosławni Grecy zamierzają wybudować w Chicago cerkiew za $30.000. Tymczasem odprawia się ich nabożeństwo w hali w Arnold budynku na rogu W. Union i Randolph ulicy. Greckie Towarzystwo Lykurga sprowadziło sobie z Aten arcypopa, tak zwanego „ekonomos", który się nazywa Panaghi Fiambolis, który obecnie wszystkiemi duchownemi sprawami się będzie zajmował.

— W środę wydał sąd obdukcyjny (Coroners Jury) wyrok że do wywalenia się domu na Pearce ulicy, wskutek czego kilka ludzi zostało zabitych a inni ponieśli rany, rozmyślne bezpośrednio, tj. przez nieoględność i niedbalstwo przyczynili się następujący ludzie:

Louis O'Neill, miejski komisarz budowniczy, W. H. Genung, miejski inspektor budowniczy, Julius A. Lense, miejski inspektor budowniczy, S. E. Young, właściciel budynku, E. J. Mills, architekt budynku.

Osoby te zostały oddane pod sąd przysięgłych (Grand Jury).

— W Jackson parku pracuje przeciętnie codzień 6020 robotników.

— Miejska biblioteka z gruntem, który do niej należy, jest obecnie warta około $3,000,000.

— Założyło się towarzystwo kobiet, z kapitałem $125,000, które wybudują hotel tylko dla niewiast przeznaczony, w pobliżu Jackson parku. Będzie tam miejsce dla 1225 kobiet. Jest to przedsiębiorstwo akcyjne. Każda niewiasta chcąc być gościem w tym hotelu zapłaci 30 c. dziennie za mieszkanie. Akcyonaryuszki będą miały pierwszeństwo, gdyby tam chciały zamieszkać. Noga męzka nie śmie stanąć w tym przybytku niewiast, bo i służba będzie się składała ze samych reprezentantek płci pięknej.

— Pod numerami 669-677 przy W. 16 ulicy zostanie wybudowana szkoła pod opieką św. Wojciecha, która będzie kosztowała $45,000.

— W South Chicago zostanie prawdopodobnie wybudowana nowa poczta, gdyż teraźniejsza nie jest wystarczającą.

— Della Robbins mieszkająca pod No. 2501 przy State ulicy udała się w środę wieczorem na spoczynek mając w ustach zatlony papieros. Usnęła i papieros niezawodnie wypadł z jej ust i zatlił jej szaty. Popaliła się tak, iż było trzeba ją zawieść do Mercy szpitala, gdzie w czwartek umarła.

— W piątek wieczorem uwięziono 45 mężczyzn i chłopców liczących od 11 do 48 lat, którzy w pobliżu Western ave. i Kinzie ul. skakiwali na pociągi i zeskakiwali z nich. Kompania kolejowa chce położyć koniec temu nadużyciu i przybrała policyą do pomocy.

— Wagon tramwajowy No. 1023 z Cottage Grove ave. linii zderzył się w piątek na krzyżownicy z 43 ulicą z wagonem linii konnej, w którym tylko dwie osoby się znajdowały. Byli to: John Collins, który doznał wstrząśnięcia mózgu (którego odesłano do Mercy szpitala) i Michael Leonard z pod No. 743 przy Root ulicy, którego bezprzytomnego zawieziono do jego mieszkania.

— W ubiegłym tygodniu w radzie miejskiej większością ¾ głosów uchwalono ordynans nadający prawo stowarzyszeniu „Chicago & Jefferson Urban Transit Co." wybudowania elektrycznej linii ulicznej z punktu róg Michigan Ave. i Monroe ulicy do granic północno-zachodnich miasta Chicago. Tory linii głównej położone zostaną na ulicy Monroe do Morgan na tejże do Fulton, następnie do W. 40 ulicy, 40 ulicą do Grand Ave. i na Grand Ave. do granicy miejskiej przez Cragin. Prócz linii głównej, położone zostaną szyny na North Ave. na zachód począwszy od Grand ave., na W. Division ulicy i na kilku innych ulicach.

Linia główna ma być wybudowaną w ciągu 12 miesięcy tak że najdalej za rok wagony nowej tej kompanii kursować będą regularnie. Wybudowanie tej linii przyczyni się ogromnie do rozwoju północno-zachodniej części miasta Chicago, (Cragin i całej okolicy), która chociaż blizka głównego centrum miasta, była do tego czasu zaniedbaną z powodu niedostatecznej komunikacyi. W tej części miasta z przyczyny pobudowania tej linii elektrycznej nastąpią także inne zmiany jak na południowej stronie miasta od 32 do 55 ulicy w ostatnich kilku latach.

Prócz powyższej nowej linii, kompania West Chicago Street R. R. Co. (prezydent Yerkes) kilka tygodni temu uzyskała pozwoleństwo rady miejskiej na pobudowanie 40 mil torów kolejowych na Grand ave., Chicago ave., Armitage ave. i innych ulicach w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Wybudowanie nowych tych linii, które po większej części są przedłużeniem i wyciągnięciem już istniejących linii, ma być ukończonem w ciągu jednego roku, według „ordynansu miejskiego." Zatem w niedługim czasie w okolicach miasta w północnym-zachodzie nastąpią dotąd niebywałe zmiany na lepsze a ci, którzy posiadają loty i grunta staną się zamożniejszymi a nawet bogaczami.

— W sobotę odbyły się w przedmieściu Evanston wybory członków rady szkolnej. Pięćdziesiąt procent wyborców stanowiły niewiasty.

— W swem mieszkaniu pod No. 302 przy W. 18 ulicy zastrzelił się w sobotę wieczorem 80 letni Henryk Lampke. W ostatnich czasach był zawsze chorym, co go spowodowało do popełnienia samobójstwa.

— W niedzielę odebrał sobie życie w pensyi pod No. 2706 przy Emerald ave. Kaspar Cassell i William Spanier z pod No. 2513 przy S. Halsted ulicy usiłował się także zastrzelić, co mu się nie zupełnie udało. Dwaj ci ludzie umówili się w sobotę, że sobie o jednym i tym samem czasie życie odbiorą. Jednemu udało się, drugiemu nie.

— Wybudowanie hali polskiej w północno-zachodniej dzielnicy miasta Chicago zdaje się przyjdzie nareszcie do urzeczywistnienia. Kwestyą ta poruszaną była od lat kilku, lecz z powodu nie przyjścia do gruntownego porozumienia się obywateli naszych, odkładaną bywała na później, i tak ubiegło sporo czasu bez zdziałania czegoś pewnego. W przyszłych kilku tygodniach przyjdzie do norganizowania korporacyi budowy hali polskiej na podstawie praw stanu Illinois. Delegaci rozmaitych towarzystw narodowych wywiadują się ile akcyi Towarzystwa zakupią i ile pojedyńczy członkowie, a po załatwieniu wstępnych projektów, nastąpi organizacya akcyjnego towarzystwa. Hala ta ma być pobudowaną w dzielnicy północno zachodniej w której znajduje się około 20 towarzystw narodowych, i kapitał akcyjny ma wynosić najmniej $50,000 tj. 5,000 akcyj po $10.00. Do tego czasu przedstawienia teatralne, bale, koncerty i zabawy odbywały się i odbywają w halach niemieckich i ostatniemi czasy w hali Walsh'a własności Amerykanina Pardridge, i to tylko w tych dniach w których hala nie była zamówioną przez Niemców lub innonarodowców. Nie widzimy żadnej przeszkody dla czegoby wybudowanie hali polskiej nie miało przyjść do skutku jeszcze tego roku — i to im prędzej tem lepiej. Oprócz towarzystw pomiędzy nami mamy wielu zamożnych rodaków, którzy mogą zakupić od 10 do 100 akcyi. Hala polska przyniesie nam między innemi te dwie korzyści: polski pieniądz wydany na zadzierzawienie hali wróci się w formie dywidend do polskich kieszeni; po drugie, towarzystwa polskie mogą zagodzić halę na którykolwiek dzień zechcą, mając pierwszeństwo przed innymi. Nie wątpimy że bez trudności zostanie 5,000 akcyi po 10 dolarów rozkupionych a gdyby podpisanych było z początku więcej, to naszem zdaniem, należałoby od razu podwoić liczbę akcyi do 10,000. Za $50,000 można kupić kilka lotów i pobudować piękną halę, lecz za 100,000 możnaby oczywiście wystawić obszerniejszą i okazalszą. Ludność polska w północno-zachodniej części miasta rośnie w liczbę z każdym rokiem, ztąd obszerna hala jest nam koniecznie potrzebna.

Wycieczka do Sobieski Park'u.

W Niedzielę rano, dnia 24go Kwietnia o godz. 9:39 opuści pociąg, na którym będzie bezpłatną podróż, dworzec kolejowy przy Polk ulicy, aby się udać do Sobieski Park'u. Wiel. ks. Wojtalewicz prosi, aby każdy właściciel posiadłości w tej miejscowości przybył w tym dniu, gdyż chodzi o załatwienie bardzo ważnego interesu. Ludzie, którzy pojadą tym pociągiem, przybędą na czas, aby być obecnymi podczas odprawiania Mszy św. w Sobieski Park'u.

Omaha, 15 kwietnia, 1892 r.

Szanowny i łaskawy Panie!

Aby uniknąć nieprzyjemności i nieporozumień upraszam szanownego Pana o łaskawe sprostowanie tego, co było podanem w gazecie o położeniu Omahy i mieszkańców jej.

Jest prawdą, że miasto Omaha ciągle się rozwija i wzrasta i że ludzie dobry byt mieć mogą i lepszej spodziewać się przyszłości.

Ale ja nie zaręczam nikomu o jego tutaj pomyślności i nie zobowiązywam się nikomu zabezpieczać pracy i żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorę i odpowiedzialnym nie jestem.

Proszę to ogłosić w gazecie.

Z uszanowaniem
X. T. Jakimowicz.

Dubois, Pa., 14 kwietnia, 1892.

Wielebnym księżom polskim i litewskim, przebywającym w Stanach Zjednoczonych radzę, aby nie przybywali do Dubois, wyjąwszy gdyby otrzymali list od komitetu podpisany J. M. A. Y. Tutejszy proboszcz pochodzenia irlandzkiego chce sprowadzić księdza litewskiego lub polskiego, lecz tylko w celu buntowania ludzi. Jest tu w Dubois około 300 Polaków, Litwinów i Słowaków, którzy według zdania tutejszego proboszcza powinni płacić na irlandzki kościół, na co my jednakowoż zgodzić się nie chcemy, bo nam chodzi o własny kościół. P. M.

Ostatnie Wiadomości.

Paryż, 18 kwietnia. Naczelnicy socyalistów, liczą na to, że w dniu 1-go maja będzie najmniej 200,000 socyalistów brało udział w demonstracyi w Paryżu. Władze przygotowują się, aby zapobiedz wszelkim gwałtownym demonstracyom.

Petersburg, 18 kwietnia. Wszystkie osoby, któreby zdradziły rządowi obcego państwa tajemnice urzędowe, zostaną wysłane do najdalszych stron Syberyi. Urzędnicy, którzyby się dopuścili podobnego przestępstwa zostaną nasamprzód posłani do więzienia, w Petropawlosku na 7 lat, a następnie będą musieli przez całe życie przebywać na Sybirze. Urzędnicy, których niedbałość przyczyni się do zdrady tajemnic rządowych, dostaną się na kilka lat do domu poprawy.

Londyn, 18 kwietnia. Straszliwe nieszczęście wydarzyło się dzisiaj wieczorem w Hempstead przy którem dwie kobiety i 6 dzieci utraciło życie. Na schodach prowadzących do dworca upadł ktoś a przez tę osobę padło wielu, gdyż natłok był niezmiernym.

Mount Arlington, N. J., 18 kwietnia. Dzisiaj po południu o godzinie trzeciej wyleciała w powietrze fabryka prochu znana pod nazwą „American Forcite Powder Co.," położona o mile ztąd nad wybrzeżem Hopatrong jeziora. Siedmiu ludzi utraciło życie, a dwóch zostało śmiertelnie pokaleczonych. Trudno powiedzieć co było przyczyną eksplozyi.

Mount Holly, N. J., 18 kwietnia. Uwięziono dzisiaj 45-letnią negierkę Ludwikę Shokleg, która w sobotę dla małego jakiegoś przestępstwa zadusiła własną swą 9-letnią córkę, a potem zwłoki ukryła. Drugie jej dzieci z bojaźni zataiły sprawę aż do poniedziałku.

New York, 18 kwietnia. Dzisiaj odpłynął parowiec Conemaugh zabierając ze sobą 280,000 funtów mąki przeznaczonej dla Moskali cierpiących głód do Philadelphii, aby tam uzupełnić swój ładunek, i potem popłynąć do Rygi.

Madryt, 20 kwietnia. Munoz, anarchista znajdujący się w od kilku dni w więzieniu, oświadczył wczoraj, że na jednem z ostatnich tajnych posiedzeń padł na niego los, aby zamordował młodego króla Hiszpanii.

Kenosha, Wis., 20 kwietnia. Główna część naszego miasteczka leży w ruinach wskutek pożaru, który wczoraj rano wybuchł w fabryce materaców (Northwestern Wire Mattress Co.)

Na głodem dotkniętych Unitów w gubernii Oremburgskiej przysłali do redakcyi „Gazety Polskiej" następujący panowie:

345 Jan Larkowski, West Posen	1.00
346 Fr. Śmietanka, Chicago	2.00
347 Józefa Grabarkiewicz „	1.00
348 M. Stefańska, Buffalo	2.00
349 Paweł Muszyński, Wells	1.00
350 Jan Pawlaczyk, Philadelphia	1.00
351 S. Szczepański Black River	1.00
352 S. Kujawa, „ „	1.00
	10.00
z przeniesienia	10.95
Razem	$20.95
Wysłano 47 złr., które uczynią	20.71
pozostaje	24c.

(W ogóle odebraliśmy $246.85. i wysłanych było razem 559 złotych reńskich).

Kto z czytelników i abonentów Gazety życzy sobie co posłać na głodem dotkniętych rodaków naszych — Unitów w gubernii oremburskiej, niechaj przyseła wprost do redakcyi Gazety Polskiej, a my wszelkie pieniądze odeszlemy do prałata ks. W. Chotkowskiego w Krakowie, który składki przeseła wprost do cierpiących głód.

Na Unitów w gubernii Orenburgskiej

odebrał dotychczas p. Władysław Smulski, wydawca i redaktor „Gazety Katolickiej" $837.82. Większa część tych pieniędzy została przysłana do „Wiary i Ojczyzny", tj. do rąk głównego redaktora tego czasopisma Wiel. ks. K. Domagalskiego.

Pomnik Kościuszki.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki nadeszły dotychczas na ręce pana Leona Szopińskiego, 559 Noble str., Chicago, $986,22.

To i owo.

* Farmy amerykańskie obejmują w przecięciu po 610 akrów.

* Czasopismo pewne w Colorado ma orzeźwiającą nazwę „Water-melon."

* Tuna węgli ma podobno dostarczyć blizko 10,00 stóp sześciennych gazu.

* W Paryżu kędzierzawią damy obecnie swe włosy za pomocą elektryczności.

* Nurembergska pewna firma wyśle wkrótce na targ automatycznych czyścicieli butów.

* W południowej Ameryce szarańcza jest do pięć cali długą a z rozpostartemi skrzydłami mierzy 10 cali szerokości.

* W Stanach Zjednoczonych jest około 8000 milionów dolarów ulokowanych w fabrykach.

* Rosya rodzi więcej lnu, aniżeli reszta całej Europy, tj. 336 milionów podwójnych centnarów.

* W Kalahari pustyni w południowej Afryce istnieje rodzaj kóz, które całe miesiące mogę żyć bez wody.

* Ośmioletni chłopiec w stanie Maine umie na pamięć czterdzieści rozdziałów z biblii.

* Najzręczniejszym dentystą w Rzymie ma być zakonnik Fra Orsenico. W jednym i tym samym dniu wyrwał już do 400 zębów.

* Pomiędzy Paryżem i Berlinem bywają obecnie w odległości 700 mil przesyłane przedmioty pocztowe w rurach za pomocą presyi powietrza.

* Gdyby słoń w stósunku do słowika miał głos odpowiedni jego wielkości, to musianoby ryk jego słyszeć po całej kuli ziemskiej.

* Największym okrętem jest francuzki pięciomasztowy „France"; jest 391 stóp długim, 49 szerokim i zanurza się na 30 stóp w wodzie.

* Powiadają, że cesarz niemiecki chce w r. 1893 przybyć na wystawę światową. Może być. Niezawodnie chce brać udział w kongresie światowym — pastorów. Jego wiadomości teologiczne zapewniają mu wstęp.

* Na całej kuli ziemskiej zużywa się rok rocznie 3000 milionów funtów papieru, które są fabrykowane w 5 tysiącach młynów papierowych tylko.

Bądźcie właścicielami własnych ognisk w środku największego fabrycznego okręgu w świecie — w

HAMMOND!

Hammond jest już miastem liczącem 10,000 ludności, ma banki, szkoły, trzy katolickie kościoły, elektryczne światło, elektryczne tramwaje (budują się), rezerwoary wody, kanały odchodowe, makadamizowane ulice i niektóre z największych fabryk swego rodzaju w świecie i będzie miastem z 50,000 mieszkańców w trzech latach i podwoi tę liczbę w pięciu latach. Zważywszy wielkie naturalne korzyści, jakie Hammond posiada, nie ma miejsca na około Chicago, które podaje taką okazyę do ulokowania pieniędzy w własności realnej, jak Hammond, bo jest portem Stanów Zjednoczonych, gdzie największe okręty z jezior mogą złożyć swe ładunki węgli, rudy i drzewa i ma dziewięć głównych linii kolejowych i dwie koleje pasowe (belt) z 3 nowemi kolejami, które przybędą w tym roku.

Hammond co do geograficznego położenia znajduje się w samem sercu wielkiej fabrycznej Calumet okolicy i jest okolonem przez wielkie fabryczne miasta South Chicago, East Chicago, Whiting, Kensington, Pullman, Harvey, Hegewisch i Ironton. Nowa elektryczna kolej uliczna, która się buduje, połączy wszystkie te fabryczne miasta, w których jest przeszło 100,000 ludzi zatrudnionych, przy opłacie pięciu centów za jazdę. Ta elektryczna kolej będzie wprost przerzynała

SOBIESKI PARK

tak, że osoba tam żyjąca, może pracować gdziekolwiek w Calumet okolicy. Sobieski Park subdywizya znajduje się tylko o cztery bloki od samego środka biznesowej dzielnicy miasta Hammond, gdzie własność w tej wiośnie się sprzedawała po $300 za stopę. Ofierujemy loty przez ten miesiąc tylko po $200,00 do 400.00 Po maju wszystkie loty pojdą w górę o $50.00 i więcej.

Kupujcie teraz

i zabierzcie korzyść z podwyższenia ceny i wyboru położenia. KAŻDY BOGATY CZŁOWIEK W CHICAGO DOROBIŁ SIĘ PIENIĘDZY PRZEZ PODWYŻSZENIE CEN WŁASNOŚCI REALNEJ. Cena własności jest tak wysoką w Chicago że ubogi człowiek nie może już jej kupować. To samo stanie się za kilka lat z własnością w Hammond. Kupujcie teraz, póki istnieją jeszcze ceny akrowe.

Corning Steel Works, które zatrudniają 1000 ludzi i Grasselli Chemical Works które zatrudnią 5000 ludzi budują się teraz a wiele innych fabryk przybędzie w przeciągu roku.

Bezpłatne pociągi opuszczają dworzec przy Polk street co niedzielę rano o godzinie 10:30 dla tych którzy chcą widzieć te loty.

Po mapy, plany i dalsze szczegóły udajcie się do

O. H. BROOKS & CO., 803 Tacoma Building,

lub do któregokolwiek z następujących agentów:

A. J. Kowalski, 617 Noble street.
Adam Stachowicz, 45 Sloan Str.
A. Majewski, 684 Noble Str.
B. Promiński, 831 Wood Str.
L. Groszkiewicz, 143 W. Division Str.
Józef Napieralski, 681 W. 17 Str.
John Rozynek, South Chicago.
Max Barański & Jan Adamowski, 525 Noble Street.
J. R. Niemczewski, 31 street blizko Main str.
Joseph Mrukowski, 660 Dickson Str.
Peter Arkuszewski, 1 McHenry Str.
A. X. Centella, 43 Chapin Str.
Julian Piotrowski, 3117 Laurell Str.
Fr. Bieszki & Bock, 602 Noble str.
Edwin M. Dyniewicz & Co., 532 Noble st.

(July 14)

* Pismo japońskie posiada 60 tysięcy wyrazów, z których każdy posiada własny znak. Uczony lub wykształcony Japończyk potrzebuje, aby się dostatecznie wyrażać, tylko 10 tysięcy słów.

* W dziewiątem stuleciu królowie europejscy nosili drewniaki i nie mieli ani połowy tych wygód, bez których dzisiaj nie chciałby się wieśniak obyć.

* Blond włosy mają być najdelikatniejszemi, czerwone najgrubszemi. Głowa blondynki ma mieć w przecięciu 140 tysięcy, brunetki 103 tysiące a rudogłowej tylko 90 tysięcy włosów.

* Amerykańska milicya liczy 101,421 żołnierzy z 8879 oficerami i 1248 oficerami sztabowemi, tak iż St Zj. mają w ogóle 111,948 ludzi wojskowych. Oprócz tego znajduje się w Ameryce jeszcze 8,567-350 mężczyzn zdolnych do brania udziału w boju.

* W Virginii, Maryland i N. Carolina istnieją jaszczurki, które mają po trzy oczy.

* Na wystawie światowej w Chicago ma być wystawiona instytucya londyńska znana pod nazwą „Royal Politechnic Institution". 200 studentów tego zakładu przybędzie także na wystawę.

* 15 letnia Fanie Edward z Louisville wykłada z wielkiem powodzeniem ewangelię góralom w Tennessee.

Tuczenie gęsi.

Jakkolwiek najwłaściwszą chwilą do tuczenia gęsi jest druga połowa listopada i cały grudzień, nie zawadzi przecież, że ją i teraz podamy naszym czytelnikom, boć i później czasem, lub i rychlej jeszcze można gęsi tuczyć z korzyścią. W listopadzie i grudniu gęsi są już w całej pełni swego rozrostu, a tuczenie jest rzeczą wcale nie tak uciążliwą i przyczynia się wielce do otrzymania większych z nich korzyści. Tylko bowiem sadząjąc gęsi do kojca, można im z pod brzucha pierzy nieco podskubać, gdyż siedzieć powinny w ciasnych kojcach i w miejscu ciemnem, wtedy podskubanie nic nie szkodzi, gdyż już są przeznaczone na zabicie. Cały proces karmienia powinien się odbywać w miejscu oddalonem od przybywania innych gęsi, gdyż krzyk tamtych rozdraźnia je, niepokoi i przeszkadza w tuczeniu. Najwyższa czystość powinna panować w kojcach i na około nich w czasie karmienia: pokarm powinien być obfity i zawsze dużo czystej świeżej wody powinno stać obok kojca, tak aby dziobem ją dostawały. Tucząc gęsi na podgąski, to jest tak, aby miały dużo delikatnego mięsa, można się posługiwać marchwią, ziemniakami, głąbiami kapuścianemi, które to jarzyny po ugotowaniu posypuje się otrębami. Karmione tym sposobem gęsi we dwa tygodnie zdatne są do użycia, — jeżeli w ciągu trwania tuczenia dostawały pokarm często, lecz w małych dawkach, a pozostały został wyrzucony. Pilnować również należy, aby w gardzielach nic nie pozostawało, czyli aby jadło było strawione. Karmiąc na szmalec, trzeba trzymać gęsi w kojcu całe trzy tygodnie i spaść 40 do pięćdziesięciu funtów jęczmienia, a w końcu dawać przez kilka dni owies surowy, przez co szmalec będzie twardszy i smaczniejszy. Wiele gospodyń karmi gęsi dla otrzymania większych wątróbek, z których następnie przyrządzają pasztet. Wtedy najkorzystniej jest karmić gęsi kaszą grubą gryczaną, zaczynając od gryki nieśrótowanej, a kończąc na kluskach z mąki gryczanej, które trzeba im wtykać palcem w gardziel, gdyż same nie chcą, czy nie umieją ich zjadać, zupełnie jak indyki, które się karmią tylko 9 dni, ale trzeba im gnieść podłużne kluski i wtykać w dziób, bo są tak uparte, że same ich nie zjedzą. Jakimkolwiek sposobem karmić będziemy gęsi, zawsze korzyść z tuczenia takowych będzie niepomierna; nawet w mieście, kto ma miejsce i gotuje na kilka osób, ma zawsze dosyć resztek i obierzyn dla wykarmienia choć trzech gęsi. —

Nowy rewolwer.

Kapitan Mattei złożył w francuzkiem ministerstwie wojny wynaleziony przez siebie rewolwer niklowy z wysuwającą się, jak luneta, lufą, z której nieprzyjaciel ma być obrzygiwany kwasem siarczanym. Nowe to morderce narzędzie przeznaczone jest do walk w zaroślach afrykańskich.

Mowa kur.

Za przykładem amerykańskiego badacza, profesora Garnera, który odkrył mowę małp, francuski uczony Prévot du Haudray, przy pomocy fonografu studyował język kur i z rezultatu swych spostrzeżeń ma zdać niebawem sprawę przed akademią nauk w Paryżu.

MAX. L. KASMAR,
(KACZMAREK)

Adwokat Polski.

(Praktykuje we wszystkich wysokich sądach w Stanach Zjednoczonych.)

127 La Salle Street,
CHICAGO, - - ILLINOIS.
Izby 10 — 11.
Rezydencya:
636 Noble Street, Chicago, Illinois.
(Oct. 17, 92)

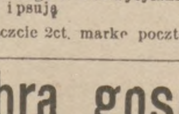

B. Stobiecka,
Praktyczna lekarka na oczy
489 Milwaukee Av.

Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. marke pocztowa na odpis.)

Dobra gospodyni

w młodym wieku, znająca się na kuchni i szyciu bielizny, poszukuje obowiązku u księdza polskiego, nie zbyt daleko od Chicago. Zgłosić się można po adres do Redakcyi Gazety Polskiej. (x)

Ceny Targowe.

Chicago, 19 Kwietnia, 1892

Żywe świnie	4.25—4.65
Owce	3.00—7.00
Cybula, buszel	85—90
Fasola	1.55—1.60
Indyki, funt	13—14
Kaczki	13—13½
Kury	6—12½
Cytryny, pudło	3.00—3.75
Ser,	9½—13
Kapusta, (za 100)	6.00—12.00
Miód, funt	6—15
Kartofle, buszel	20—32
Łój	3—4
Masło	5—21
Butteryna	15—20
Ćwikła, beczka	75—1.00
Groch, buszel	1.20
Jabłka, beczka	1.50—2.50
Borówki czerw. beczka	5.00—6.50
Marchew, beczka	90—1.00
Sałata (case)	1.00
Rzodkiew tuz. wią.	30—50
Gęsi, tuzin	2.50—5.00
Bydło, 100 funtów	1.60—4.50
Jaja	12—12½
Pomarańcze	2.00—4.00
Marchew, młoda (12)	40—50
Ćwikła " (12)	40—50
Ogórki, tuzin	1.00—1.25
Słodkie kartofle, beczka	2.20—2.50
Cukier	3¾—5¼
Kawa	15—33
Cybula, młoda	30—35
Kukurydza	38—41
Peklowina	10.10
Smalec	6.17½
Żyto	70—80
Jęczmień	35—58
Siano	8.00—12.00
Owies	27—32
Pszenica	69—85
Kalafiory, crate	8.00—9.00
Len	97—98
Tymotka	1.27—1.30
Pieplant	1.40—1.50
Herbata	18—75
Spyrytus	1.13
Pomidory, pudło	4.50—5.00
Koniczyna	6.00—6.60

RUPTURA!

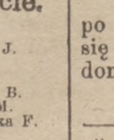

Dzieci wyleczone w 10 do 14 dniach. Dorośli wyleczeni w 1 do 3 miesięcy. Żadna płaca aż do wyleczenia. Żadna operacya. Bez bólu. Bez niebezpieczeństwa. Bez wstrzymania od biznesu. Konsultacya bezpłatna. (Godz. 10:00 przed p. do 5:00 po poł.) przez

Dr. A. L. De SOUCHET,
Pokoje 33 i 34 McVicker's Theater Bldg.,
(March 10 — 93) CHICAGO, ILLS.

Listy polskie na poczcie.

361	Adamowic M.	508	Lacka A.
363	Aleksandrowicz	511	Lawanzan J.
379	Bieliński P.	520	Lis M.
380	Biedyński W.	532	Matzek L.
381	Bilecki J.	534	Micerwicz B.
382	Biernak J.	535	Michalik M.
383	Biakas J.	536	Mieckowska F.
387	Bok M.	538	Moder J
388	Bor K.	539	Mociechowski J.
391	Boski K.	540	Molitor J.
393	Botzowski P.	546	Mu zyn C.
398	Brezina F.	547	Musictak F.
406	Burczykowski M.	549	Nahensky H.
408	Chelensky L.	550	Narta A.
409	Chmieleński J.	556	Niezgoda W.
411	Cikanek J	557	Nisehalski L.
412	Ciszek J.	563	Paczkowski J.
414	Cybulski M.	565	Panoty J.
419	Dobrowski W.	566	Parulski F.
420	Dombrowski W.	570	Polak D.
422	Dudek M.	571	Ponimanski M.
423	Dworak M.	574	Prochozki J.
438	Gagata J.	575	Pronikowski S.
439	Gebasiewicz F.	577	Pryot M.
440	Cilewski A.	579	Ptaszynski A.
442	Gliabeltwa J.	580	Pytlewicz W.
443	Gluckowa M.	581	Rechtoritz J.
446	Gniodek L.	585	Rękosiewicz T.
448	Golubie J.	589	Rokot M.
449	Grajesky K.	590	Romanowska M.
453	Grzechonski M.	595	Rosin I.
454	Grzenicz J.	596	Rosiński M.
455	Gus W.	623	Smułowich D.
456	Guzik S.	626	Stazyk S.
469	Hudzianki M.	627	Stec F.
472	Jamorska M.	632	Stobowtcz L.
473	Jawarski M.	634	Szela S.
474	Jogorzelski J.	635	Szczech P.
480	Kapłan E.	636	Szmit J.
481	Kawan K.	640	Tuchocki L.
484	Kinkewicz W.	641	Tutoszeński L.
491	Klusek W.	643	Ujasa K
493	Kopec W.	648	Walentowicz J.
494	Korbel A.	649	Wancar J.
495	Korsowych F.	650	Warzocher F.
497	Kozioł J.	655	Wiznewski W.
498	Kraieski T.	656	Wodega J.
500	Kraunc B.	661	Zelichowski M.
504	Kuchincki M.	664	Zukasik J.
505	Kuslewski A.	667	Zgama K.
506	Kujawska A.		

ALEKSANDRA CHODŹKI dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką **Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski,** albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. **Price only $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,
532 NOBLE STREET, - - - CHICAGO, ILLINOIS.

PRZEZ BALTIMORE

POŁNOCNO-NIEMIECKI LLOYD.

Regularna pocztowa podróż parowcowa wprost pomiędzy

Baltimore i Bremen

na nowych i spróbowanych parowcach stalowych.

DARMSTADT,	zbudowany 1891,	kap.	Boedecker.
DRESDEN,	„ 1889,	„	Kruhoeffer.
GERA,	„ 1891,	„	Jaeger.
KARLSRUHE,	„ 1890,	„	Kessler.
MUENCHEN,	„ 1889,	„	Steenken.
OLDENBURG,	„ 1891,	„	Gathemann.
STUTTGART,	„ 1890,	v.	Schuckmann.
WEIMAR,	„ 1891,	„	Heineke.

Z BREMEN w każdy czwartek.
Z BALTIMORE w każdą środę o 2 godz. po poł.
I kajuta $60 do $100.
Dotąd i napowrót począwszy od $100, odnośnie do położenia pokojów.

Parowcami północno niemieckiego Lloydu zostało przeszło

2,500,000 Pasażerów

szczęśliwie przewiezionych przez ocean; dobre świadectwo, jak linia ta jest lubioną.

Salony i pokoje kajutowe

Urządzenia dla pasażerów międzypokładowych, których miejsca do spania się znajdują na górnym i w drugim pokładzie, są także wybornemi, co jest uznanem.

Elektryczne oświetlenie w wszystkich miejscach.

Dalszych szczegółów udzielają:

A. SCHUMACHER & CO.,
agenci jeneralni,
5 SOUTH GAY STR., **BALTIMORE, MD.**
J. WM. ESCHENBURG,
agent jeneralny,
104 FIFTH AVENUE, CHICAGO, ILLS.,
Dla Polaków
W. DYNIEWICZ, CHICAGO.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN

UND

NEW-YORK!

Przeszło

2,000,000

ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu bezpiecznie i dobrze.

Podróż na parowcach pospiesznych.

Szybka podróż
pomiędzy

Bremen i New York.

Słynne pospieszne parowce

Spree, Havel, Lahn, Trave, Saale, Aller, Eider, Ems, Werra, Fulda, Elbe, Kaiser Wilhelm II.

W Sobotę, Wtorek i Srodę z Bremen.
W Sobotę, Wtorek i Srodę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie połączonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Wybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str. Chicago

Założone w roku 1847.

C. B. Richard & Co.,

62 Clark Str. 594 Canal Str.

New York — Baltimore — Hamburg.

Największy i najstarszy interes bankowy i pasażerski w Ameryce.

Załatwiamy schedy i pełnomocnictwa.

Przekazy pocztowe i weksle na wszystkie miejscowości.

Bilety podróżne po najtańszych cenach po wszystkich liniach.

W niedzielę bióro jest otwarte od 10 do 12 godziny.

W naszem biórze mówi się po polsku.

A. SEBETOWSKI,
polski klerk.

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

$25 ZA LOTĘ DO BUDOWANIA, 25x100 w Chicago Spring Bluff Addition. Warranty deed. Nie ma innych kosztów.

J. A. WEBB, 153 Clark St.

(May 5—92.)

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum hemicznem u E. A. Hoffmana, 223 Centre ave.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i lune. Mam także lekarstwa na rany fluksowe i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które się stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto ma czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laura, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura	$1.00
za dwie " "	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80
$1.00, $1.50 i $2.00.	

E. A. HOFFMAN, 223 N. Centre ave.
CHICAGO ILL.

Generalna agentura

— North German Lloyd. —

BREMEN—BALTIMORE.

NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.

Mandaty, Pocztowe, drafty, passporty po najtańszych cenach.

Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski, & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedaje.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

HAMBURGSKO-AMERYKANSKA LINIA

wprost

Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

każdego tygodnia na okrętach ekspresowych: AUGUSTA, VICTORIA, COLUMBIA, FUERST BISMARCK, NORMANDIA. Parowce te mają 10,000 tun i 13 — 16,000 koni siły; i są podwójne śrubowce, a mają trzy kominy. Śliczniejszych, pewniejszych i szybszych parowców nie ma w całym świecie. Okręty te płyną przez morze w przeciągu 5 dni i 21 godzin. Jest to najprędsza podróż do Niemiec.

BALTYCKA LINIA.

Z NOWEGO YORKU do SZCZECINA za pomocą znanych hamburskich parowców.

Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Austryi, Węgrzech, Rosyi, Polsce.

UNION LINIA.

Z NOWEGO YORKU do HAMBURGA wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych pomiędzy tych cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA

pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hambursko-Amerykańskie Linii. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

O dalsze informacye udajcie się do:

HAMBURG AMERICAN LINE,

Generalne Ofisy:

37 BROADWAY, NEW YORK. | 125 LA SALLE ST., CHICAGO, ILL.

W New Yorskim biórze jest Polak p. J. F. VOSATKA.

W. DYNIEWICZ, agent polski, 532 Noble Str.

RED STAR LINE

TANIE CENY PODRÓŻY

DO I Z NIEMIEC, AUSTRYI itd.

W międzypokładzie przez Philadelphię i New York.

Królewska Belgijska pocztowa linia

Okręty płyną regularnie pomiędzy

New York, Philadelpia i Antwerp.

Bliższych szczegółów udzielą

WASMANSDORFF & HEINEMANN,
145 — 147 Randolph ul.
i W. DYNIEWICZ, w Chicago.

J. B. Wilson's Photo Studio, 389 STATE STR. CHICAGO.

Wybór 12 gabinetowych fotografii i 1 ¼ — naturalnej wielkości portret za $3.00 lub 18 gabinetowych fotografii. 12 gab. fotogr. i 1 naturalnej wielkości Crayon portret 5.00. Otwarte w niedziele. Przynieście tę gazetę ze sobą. (May 12—92)

Potrzebujemy

czterech dobrych „chargers", czterech tak zwanych long shift men i czterech „roasters" w szmelcarni zynku. Niech się tylko ludzie doswiadczeni zgłoszą. Adres:

Wenona Zinc Co., Wenona, Ills.
(52—x)